



NR 1 (684)

GAZETA BIESZCZADZKA

CZASOPISMO REGIONALNE

ROK XXIX 11. 01. 2019 r. 2,00 zł (w tym VAT 5%) ISSN 1231-9333 INDEKS 323659

Baligród - Cisna - Czarna - Komaricza - Lesko - Lutowska - Olszanica - Solina - Ustrzyki Dolne

MIESZKAŃCY PROTESTUJĄ - FIRMA ZAPOWIADA POZWY

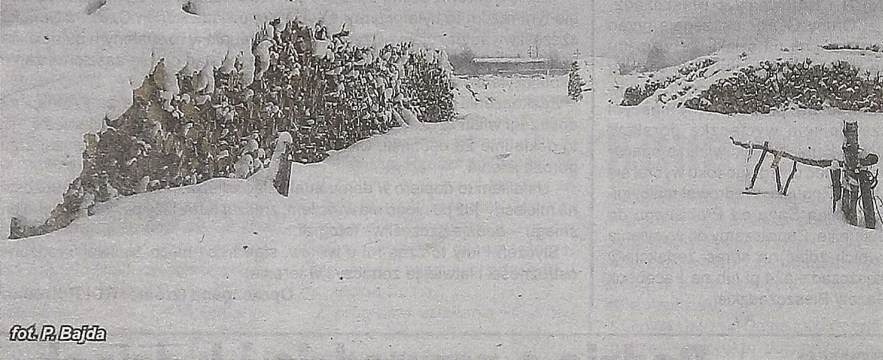


foto: P. Bajda

Mieszkańcy Ustrzyk Dolnych protestują przeciwko powstaniu w gminie zakładu produkującego węgiel drzewny i brykiet firmy Gryfskand. Przekonują, że ta inwestycja doprowadzi do degradacji środowiska. Przedstawiciele Gryfskandu podtrzymują jednak, że proces przetwórstwa będzie czysty ekologicznie i zapowiada wystąpienie na drogę prawną przeciwko najostrejszym oponentom.

W ostatnim wydaniu Gazety Bieszczadzkiej opublikowaliśmy wywiad z prezesami firmy Gryfskand, która w Ustrzykach Dolnych chce otworzyć zakład produkujący węgiel drzewny i brykiet. Prezesi wyjaśnili, dlaczego wybrali ten teren i jakie technologie chcą zastosować. Przekonywali, że proces pirolizy, który będzie wykorzystywany przy produkcji jest czysty ekologicznie. Nie wszystkich mieszkańców gminy przekonali swoimi wyjaśnieniami. Najbardziej aktywni w walce z planowaną inwestycją Gryfskandu są członkowie Stowarzyszenia "Proekologiczne Czyste Ustrzyki Dolne".

- Jak się dowiedziałem o tym, że ta inwestycja ma tu powstać, od razu zacząłem się interesować firmą. Popatrzyłem na jej trzy oddziały, a szczególnie na ten w Żabnicy koło Gryfina, bo tam jest prowadzona właśnie produkcja węgla drzewnego czyli to co ma powstać w Ustrzykach - mówi Dariusz Wojciechowski, prezes Stowarzyszenia Proekologicznego "Czyste Ustrzyki Dolne". - Nawiazaliśmy kontakt z mieszkańcami Żabnicy, którzy nam przysyłają filmy i mówią jak tam się żyje kiedy Gryfskand pracuje pełną parą. Ich życie to koszmar.

Prezes Wojciechowski mówi, że samo wyczytanie się w kartę informacyjną przedsięwzięcia budzi wiele pytań. - Mammy wiele wątpliwości np.

przesypywanie ręczne, zakręcanie na śruby... Jaka hermetyzacja? Dlaczego róża wiatrów jest z Leska, tamto miasto stoi na górze, a Ustrzyki są w dolinie i te wszystkie dymy siadają właśnie nad miastem. Wciąż wprowadzają ludzi w błąd. Ale to są olbrzymie powiązania. Dlaczego u siebie w Szwecji tego nie robią tylko u nas chcą zrobić śmietnik? - pyta Wojciechowski. - Ustrzyki Dolne mają być dla turystyki i sportu, dla ludzi. - Mammy drezyny, trasy narciarskie na Żukowie, burmistrz otwiera skatepark... Po co? Podjął decyzję nie konsultując ze społeczeństwem. Sam podczas sesji powiedział, że prezesi przyszli do niego a on ze swoją zastępczynią podjął decyzję, że ta inwestycja może tu powstać. Teraz się tłumaczy, że trwają procedury, że wszystko robi zgodnie z prawem, ale to on wyraził zgodę. Mógł przecież im powiedzieć, że najpierw sprawdzi zanim wyrazi zgodę.

Prezes Wojciechowski mówi, że ludzie którzy od dawna mieszkają w Ustrzykach wspominają, jaki był huk i pylenie kiedy działało PPD. - Co będzie teraz? Hałas będzie podobny, a transport? Którędy będą wozili drewno i węgiel - przez Hosiowczyk, a tam dopiero co wyremontowana droga. Teraz dziennie będzie 50 samochodów ciężarowych jechać. Będziemy protestować i blokować, bo tu są szkoły i wąska droga. Puszczą ich przez miasto? Nie wyobrażam sobie - denerwuje się prezes. - Ostatnio doszły do nas jeszcze informacje, że ma tu powstać wytwórnia mas bitumicznych "Jarpol". To jest jeszcze gorsze... Miasto stawia na turystykę? Nie wydaje mi się. To zniszczy Ustrzyki.

Prezes dementuje też informację, że walka z zakładem to jego prywatna walka o działki, które leżą przy strefie przemysłowej. - Stanowczo temu zaprzeczam. Kupując tę ziemię nie wiedziałem, że obok mają postawić kompostownię - bo od tego się zaczęło.

Nie kupił bym jej. W urzędzie zostalem wprowadzony w błąd. Informowali nas o tym jakie są ograniczenia w budowie domu, ale o tym, że ma powstać kompostownia nikt nam nie powiedział. Nie mam tu dzieci, na ustrzyckim cmentarzu nie leży nikt z mojej rodziny. Wystarczy słowo żony i się wyprowadzamy - przekonuje.

Protestują przedsiębiorcy

Przeciwni budowie zakładu są też mniejsi przedsiębiorcy drzewni z terenu Bieszczadów. Uważają, że taka inwestycja nie zmniejszy bezrobocia, a przyczyni się tylko do większej degradacji środowiska.

- Kompletnie nie rozumiem jakie są powody, dla których ta inwestycja miałaby powstać właśnie w Ustrzykach Dolnych. Argumentowanie jej tym, że zmniejszy to bezrobocie, to bzdura - denerwuje się Tadeusz Oszer, szef Zakładu Produkcji Drzewnej "Tandrew" z Liskowatego, który zatrudnia 12 osób. - W Ustrzykach nie ma bezrobocia. Jestem gotowy w każdej chwili przyjąć do pracy kilka osób i uruchomić drugą zmianę, ale muszę mieć ludzi i materiał, a z tym są problemy.

Tadeusz Oszer dodaje, że dawniej, kiedy Bieszczady były zarosnięte olchą, wypały miały sens, bo olcha nadawała się tylko na produkcję węgla drzewnego. - Teraz, kiedy nadleśnictwa zagospodarowały swoje tereny, olchy w Bieszczadach praktycznie nie ma. Przetwarzanie buka na węgiel drzewny, to najbardziej prymitywne przetwórstwo jakie może być. Z tego drewna powinny powstawać meble czy podłogi. I kto z tego będzie czerpał korzyści? Niemcy lub Skandynawowie, którzy sami na swoim terenie nie otwierają takich zakładów jak Gryfskand, ze względu na ochronę środowiska. To jest normalna kolonizacja, traktują nas jak ubogich krewnych - denerwuje się przedsiębiorca.

cd. na s. 5

Zapraszamy na nasz portal www.bieszczadzka24.pl

Gmina Ustrzyki Dolne z rekordowym budżetem



Czytaj s. 3

W tym roku gmina Ustrzyki Dolne ma kolejny rekordowy budżet. 95 mln zostanie przeznaczonych głównie na szkoły, administrację, kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, sport, ochronę środowiska oraz remonty dróg.

Jabłonki i co dalej?



Czytaj s. 9

Zburzenie pomnika gen. Świerczewskiego w Jabłonkach rozniosło się ogromnym echem nie tylko lokalnie, ale w całej Polsce. Reakcje były skrajne, wypowiedzi również. Nie zmienia to jednak faktu, że pomnik przestał istnieć. Został plac, który trzeba zagospodarować.

Dolina, w której czas się zatrzymał

O uroczysku ulokowanym w dolnej części doliny rzeki Wetlina napisano już wiele opracowań, które znaleźć można zarówno w Internecie jak i przewodnikach turystycznych. Ta pusta niemalże dolina rozpoczyna się tuż za Kalnicą, gdzie rzeka przeciska się malowniczym przełomem pomiędzy masywami Poloniny Wetlińskiej i grupy Falowej-Czereniny. Istniały tam niegdyś trzy niewielkie wioski bojkowski - Jaworzec, Łuh i Zawój.

Czytaj s. 10

Przedsiębiorstwo Produkcyjno - Handlowe

DANKROS

100% WOOD
PREMIUM QUALITY

100% ECO

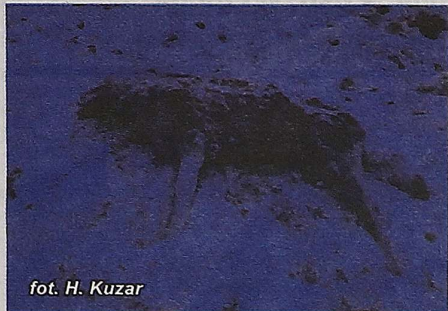
PELLET DRZEWNY

- GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB WORKI BIG BAG

Krośnice / 38-700 Ustrzyki Dolne www.dankros.com

tel / 13 461 14 69 dankros@dankros.com

Potężny basior zagryziony przez... wilki



fol. H. Kuzar

W Sylwestra w godzinach popołudniowych w okolicy Tworylnego w dolinie Sanu (teren Nadleśnictwa Lutowskiego) znaleziono martwego wilka. Na truchło natrafił wędrujący tamtędy turysta. Straż Leśna zabezpieczyła je do momentu przeprowadzenia sekcji przez lekarza weterynarii. Powiadomiona została Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Rzeszowie.

Sekcja przeprowadzona przez lekarza weterynarii 2 stycznia wykazała, że przyczyną śmierci było zagryzienie przez inne wilki. Liczne rany kłose wskazywały, że potężny, ważący 55 kg basior, walcząc mocno, nim padł od kłów swych pobratymców.

- Wilk miał poprzerywane tętnice pachwinowe, rany na żebrach, uszkodzone płuco i wyrwany kawał mięsa z karku - mówi Marek Bajda, nadleśniczy Nadleśnictwa Lutowskiego. - Wykluczony został udział człowieka. Trzeba pamiętać, że w tym okresie zaczyna się cieciska u wilków, a w watachach, które liczą coraz więcej osobników, trwa ostra rywalizacja o przywództwo i prawo udziału w rozrodzie. Ponieważ w rozrodzie uczestniczy zwykle dominująca para, ewentualna konkurencja jest bezwzględnie ze stada usuwana.

Tego typu przypadki odnotowywane były już w ostatnich latach na terenie wielu nadleśnictw w Bieszczadach.

Edward Marszałek,
rzecznik prasowy RDLP w Krośnie

Złapane podczas bieszczadzskich wędrowek



W Bieszczadach zawiła prawdziwa zima. Mieszkańcy mówią, że już dawno nie widzieli takiej ilości śniegu. BdPN i Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GORP ostrzegają przed wycieczkami na szlaki. Ze względu na duże opady śniegu ścieżki są nieprzetarte i mogą schodzić lawiny. Dlatego my proponujemy naszym czytelnikom wycieczkę górkami stokówkami. Na taki właśnie spacer pod koniec ubiegłego roku wybrał się Michał Roguski. Wędrował malowniczą doliną Sanu od Procinego do Dwernika. Zapraszamy do wysyłania swoich zdjęć na adres: redakcja@bieszczadzka24.pl lub na Facebook Gazety Bieszczadzkiej.

Niezwykła wataha

Ponad 20 wilków w jednej watasce naliczył turysta z Sanoka, wędrujący doliną Sanu. - To ewenement, bo podręcznikowa liczebność wilczej watahy to 6-8 drapieżników - mówią leśnicy.

W niedzielę przed Nowym Rokiem turysta wędrujący doliną Sanu pod Otrytem zauważył na łące wilki w dużej liczbie. Pozwolił mu się zbliżyć na tyle, by przy użyciu teleobiektywu zrobić im kilka zdjęć. Łącznie doliczył się w tej grupie 23 osobników, co jest sporym ewenementem, bowiem podręcznikowa liczebność wilczej watahy to 6-8 drapieżników. Jak mówią leśnicy, być może z tej watahy pochodził duży basior zagryziony w Sylwestra na Tworylnem.



Fot. A. Czech

- Lubię wędrowki doliną Sanu, bo zawsze można coś ciekawego zobaczyć, ale tym razem to była przygoda życia - opowiada Adrian Czech z Sanoka, szczęśliwy autor zdjęć. - Część wilków grzebała w rozwalonym balocie siano-kiszki, kilka z nich myskowało po łące, stąd chwilę wcześniej mi zanim je policzyłem - wiedziałam, że było ich ponad 20.

Zaskoczenie i spora odległość do wilków sprawiły, że pan Adrian nie dostrzegł wielu szczegółów. Dopiero po analizie zdjęć upewnił się, że były to dokładnie 23 osobniki. Ciekawostką jest, że jeden z nich ogryzał zrzut poroża jelenia.

- Ustaliłem to dopiero w domu analizując zdjęcia, dlatego ten zrzut został na miejscu - już po niego nie wróciłem, zresztą teraz leży pewnie w głębokim śniegu - dodaje szczęśliwy fotograf.

Styczeń i luty to czas rui u wilków, stąd tracą nieco ze swej wrodzonej ostrożności i łatwiej je zobaczyć w terenie.

Oprac. paba (źródło: RDLP Krosno)

Jazda zimą w górach to ciężka sprawa



Fot. H. Wierzbicki

Śniegu w Bieszczadach nie brakuje

Znacie Państwo prześmiewczą opowieść krążącą w internecie na temat nowo zakupionego domu w Karłosach? Ten o słodkich jelonkach, białym puszkach sypanym się z nieba i nieczym kierowcy pług? Tak właśnie teraz wyglądają Bieszczady, a najbardziej przekonali się o tym turyści, którzy przyjechali tu świętować Nowy Rok.

Takich tłumów w Cisnej, ścisłu w sklepach i restauracjach oraz zapelnienia całej bazy noclegowej, nie pamiętają najstarsi Bieszczadnicy. Wszyscy się cieszą, biznes w branży turystyczno-gastronomicznej osiąga rekordowe zyski. Niestety, na drogach i parkingach radosny nastrój już się nie udziela. Pomagając wypychać ze śniegowej zasypy kolejnych samochodów zwróciłem uwagę na opony. Zimówkami to one były z nazwy i symbolu. Bieżnik nie przekraczał kilku milimetrów, a stopień spekania gumy pokazywał, że czas ich użytkowania

był znaczny. Kierowca, którego wyciągaliśmy z rozbrajającą szczerością oznajmił, iż cały rok jeździł po mieście, więc nawet nie zaprzętał sobie głowy stanem opon. Po prostu wsiadł w auto i ruszył z rodziną w góry. Prognozy pogody ani kamer internetowych pokazujących na żywo Bieszczady też nie przeglądał. Po co, skoro w Warszawie za oknem tylko deszcz, plucha i prawie zielone trawniki. Na przełęczy pod Wetlińską, na Jabłoniskiej Górze i Szczerbanówce istny drogowy armagedon. Samochody pościągane do rowów, nie mogące ruszyć z miejsca, a jeśli już to ślizgające się niczym na łyżwach. A na co drugim aucie albo opony wielosezonowe, które tu w górach zupełnie się nie sprawdzają, albo zimówki nie pierwszej świeżości. Ci najbardziej szaleni przyjechali na oponach letnich. Ludzie kochani - gdzie sens, gdzie logika? Bieszczady to są góry. Tu w zimie pada śnieg, drogowcy się starają, jednak przy

ZDANIEM LEŚNIKA



Mateusz Świerczyński
RDLP Krosno

tak intensywnych opadach nie na wiele się to zdaje. Dlatego zwracam się do Was drodzy Czytelnicy z apelem. Jeśli prowadzicie agroturystykę, hotele czy pensjonaty informujcie swoich gości przed przyjazdem o warunkach drogowych. Przypominajcie o sprawdzeniu opon, a nawet o zabieraniu łańcuchów. Takie informacje powinny być zamieszczane na stronach internetowych i profilach w mediach społecznościowych. Oczywiście nie musimy wszystkich do przeczucia, jednak może kogoś olśni i zdecyduje się na wymianę opon na zimowe. Będzie to nie tylko z korzyścią dla jego własnego bezpieczeństwa, ale i dla wszystkich użytkowników dróg. A my wszyscy zdecydowanie mniej będziemy frustrować wybijając kolejnych samochodów wciągających się pod górę z prędkością 2 kilometrów na godzinę.

Będzie o przyrodzie i ludziach



Fot. T. Nabiałkowski

Wygląda na to, że w Gazecie Bieszczadzkiej raz po raz będą Państwo mogli przeczytać kilka słów napisanych przeze mnie, przynajmniej, dopóki pani Redaktor Naczelna nasypała gradem głosów oburzenia nie zdenerwuje się i mi tej fuchy nie odbierze. Na razie wierny powiedzeniu „myślenie nie boli” siadam do klawiatury i piszę, a raczej stawiam pytania. Będzie zatem o przyrodzie i ludziach. Zaczynamy!

Najpierw motto: „Jeżeli dwóch kłóci się, a jeden ma rację, to 55 procent racji, to bardzo dobrze i nie ma co się szarpać. A kto ma 60 procent racji? To ślicznie, to wielkie szczęście i niech Panu Bogu dziękuję! A co by powiedział o 75 procentach racji? Mądry ludzie powiadają, że to bardzo podejrzane. No, a co o 100 procentach? Taki, co mówi, że ma 100 procent racji, to paskudny gwałtownik, straszny rabuśnik, największy łajdak.” - Stary Żyd z Podkarpacia motto „Zniwolenego umysłu” Czesława Miłosza

Na pewno wielu z nas brało udział w różnych spotkaniach i rozmowach, które toczą się

według utartego schematu: Ktoś chce „czynić sobie ziemię poddaną” i walczyć o swoje miejsca pracy albo też wypracowane od lat układy; często to ludzie mieszkający tu „z dziada pradziada” albo przynajmniej kilkadziesiąt lat, znający swój teren jak własną kieszeń. Inni z kolei chcą chronić przyrodę w bardziej zdecydowany sposób, ratować różne dziwne gatunki roślin i zwierząt, ale nie mieszkają tu na stałe - często to „przyjeźdźni”, pełni dobrych chęci, zapala (czasem naiwnego), ale też uzbrojeni w wiedzę naukową. Pierwsi powtarzają (cytaty oryginalne) „My mieszkamy tu od lat i wiemy lepiej, co potrzeba tej ziemi”. „Chodzę po lesie od lat i widzę na własne oczy, co się dzieje”. „Mieszkańcy Bieszczad wiedzą co jest dobre dla nich samych i jak dbać o wspólne dobro jakim jest przyroda. Wy natomiast przyjechalście z całej Polski kompletnie nie znając realiów i chcecie uczyć nas jak „chronić” przyrodę. To jest to prosto śmieszne”. „To, co mówicie to teoria, a tu się liczy praktyka”. Druga grupa mówi o globalnych zmianach klimatu, o konieczności ochrony tego co po prostu dzieje i bezcenne. Według nich zarzuty o „teoretyzowaniu” są

OKIEM PRZYRODNIKA



Antoni Kostka
Fundacja Dziedzictwo
Przyrodnicze

niepoważne, bo jak powiedziano, „nie ma nic bardziej praktycznego niż dobra teoria”. Nikt przecież nie wsiadzie do samolotu budowanego przez „praktyka”, nawet gdyby ten całe życie mieszkał w pobliżu pasa startowego lotniska i obserwował na własne oczy lądujące i startujące samoloty... Nawet sto lat chodzenia po lesie nie przybliży nas do wiedzy o gatunkach mikroskopijnych grzybów żyjących w glebie, bo do tego trzeba skomplikowanych badań terenowych i genetycznych, których wyniki są dostępne w naukowych czasopiśmie. Czy są to naprawdę dwa nieprzystające zbiory, skazane w Karpatach na niekończący się spór? A może te oboje są zupełnie fałszywie zdefiniowane? Może zbiory się jednak pokrywają? Nie będę ukrywał, że intuicyjnie czuję się raczej członkiem drugiej grupy. Jak śpiewał Kuba Sienkiewicz: „Ja jestem z miasta - to widać, słychać i czuć” (już się ktoś na dzień dobry obraził pewnie). Ale mam wątpliwości i chcę słuchać. Bo pewnie ten stary Żyd miał trochę racji.

GMINA USTRZYKI DOLNE Z REKORDOWYM BUDŻETEM

W tym roku gmina Ustrzyki Dolne ma kolejny rekordowy budżet. 95 mln zostanie przeznaczonych głównie na szkoły, administrację, kulturę i ochronę dziedzictwa narodowego, sport, ochronę środowiska oraz remonty dróg.



fol. M. Kuzar
UM Ustrzyki Dolne

Uchwałę budżetową na ostatniej sesji Rady Miejskiej ustrzyckim radnym przedstawiła skarbnik Ewa Kaczmarek - Elmyr. Skarbniczka szczegółowo omówiła każdą pozycję informując radnych, że budżet gminy Ustrzyki Dolne na rok 2019 będzie wynosił 95 mln zł.

Największe wydatki gmina zaplanowała w tym roku na oświatę i wychowanie. Będzie to aż 24 351 764,00. Jak przedstawiała skarbniczka wiąże się to z reformą edukacji i modernizacją szkół. Następne duże wydatki gminy to gospodarka komunalna i ochrona środowiska - 8 434 141,03, administracja publiczna - 7 584 713,59 zł, kultura i ochrona dziedzictwa narodowego 2 713 827,03, kultura fizyczna - 2 850 900,00 i gospodarka mieszkaniowa - 2 381 100,00 zł. Kolejnymi są: transport i łączność - 555 818,86 zł, wytworzenie i zaopatrywanie w energię elektryczną, gaz, wodę - 539 816,00 zł.

Dochody gminy Ustrzyki Dolne zaplanowano na 87 700 000,00 zł. Pochodzą głównie z podatków, dochodów PIT, użytkowania wieczystego, dzierżawy, dotacji celowych z budżetu państwa, sprzedaży nieruchomości, usług - takich jak dostawa wody, opłaty skarbowe czy subwencji oświatowej.

Na szkoły podstawowe w tym roku gmina wyda - 12 928 436,00. Z czego m.in.: na oddziały przedszkolne w szkołach podstawowych - 1 502 124,00, przedszkola - 2 701 850,00, gimnazja - 1 753 800,00, dowożenie uczniów do szkół - 501 000,00 czy na stółki szkolne - 2 348 780,00 zł.

Remonty dróg gminnych

Sporą część wydatków gminy stanowią wydatki na transport i łączność, bo 4 205 000,00. Znajdziemy tu m.in.: budowę sieci rozdzielczej wodociągowej w Łobozewie Dolnym, w kwocie 20 000,00 oraz sieć wodociągową w Krościenku w wysokości 36 000,00 zł. 100

000,00 zł przeznaczone zostanie na pomoc finansową dla Samorządu Województwa Podkarpackiego czyli na budowę chodnika przy drodze wojewódzkiej w Hoszowie. Za 1 432 000,00 zł zostaną przebudowane drogi gminne nr 119 214R (ul. PCK - Strwiążyk) oraz 119 213R (ul. Gombrowicza) - to największa tego typu inwestycja. Przebudowy doczekają się też m.in. ulice w Ustrzykach Dolnych: Jasiień, Dwernickiego, Jagiellońska, Rzeźna, Sikorskiego czy Zielona oraz drogi gminne na wsiach, m.in.: w: Brzegach Dolnych. Jałowem, Łodynie, Stańkowa-Zawadka, Teleśnica do cmentarza, Trzcianiec - wraz z chodnikiem i Ustjanowa Dolna.

Z programu usuwania klęsk żywiołowych przebudowana zostanie droga Krościenko-Stebnik - ta inwestycja wyniesie 840 000,00, Łobozew Górny 40 000,00 oraz droga w kierunku stadionu zimowego - 600 000,00 zł.

Mieszkania socjalne, rozbudowa urzędu i szkół, kanalizacja

W dziale gospodarka mieszkaniowa znajdziemy 2 459 100,00 zł na przebudowę budynku szkoły i stworzenie mieszkań socjalnych w Krościenku.

Przebudowany zostanie też budynek Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych oraz zostanie zakupiona nieruchomość stojąca obok urzędu. Nasz budynek wymaga modernizacji, musi powstać wyjście ewakuacyjne z sali konferencyjnej, to są zalecenia państwowej straży pożarnej. Dodatkowo, dzięki zakupowi sąsiadującej z urzędem nieruchomości, powstanie większy parking, a sąsiedni budynek zaadaptujemy na dodatkowe pomieszczenia dla pracowników urzędu - wyjaśniał radnym burmistrz Bartosz Romowicz.

760 000,00 zł gmina przeznaczy na szkoły podstawowe. 400 000,00 zł zostanie przekazane na budowę

kompleksu lekkoatletycznego przy SP w Ustjanowej, a 360 000,00 zł na rozbudowę ustrzyckiej „dwójki”.

Gospodarka komunalna i ochrona środowiska w budżecie gminy na 2019 rok to wydatek w wysokości 8 434 141,03. W tym dziale najwięcej, bo 5 306 548,00 zł przeznaczono na ochronę powietrza atmosferycznego czyli na instalację systemów energii odnawialnej w gospodarstwach domowych. Na gospodarkę ściekową i ochronę wód przeznaczono 1 919 603,00 zł, a na budowę sieci kanalizacji w Równi - 200 000,00 zł.

Na Program strategiczny „Błękitny San” czyli uporządkowanie gospodarki ściekowej w aglomeracji Ustrzyki Dolne gmina wyda 1 624 603,00, a kanalizacja deszczowa powstanie przy ulicach Piastowska - Batorego - Sobieskiego - Rzeźna. Zaplanowano, że w tym roku rozpocznie się też budowa kanalizacji sanitarnej przy ul. Przemysłowej do SP w Ustjanowej oraz przy ul. Jasiień.

Oświetlenie, stadion zimowy, stadion miejski i SOS Ratunek
Podczas naszych odwiedzin w sołectwach sołtysi najczęściej skarżyli się na brak oświetlenia

na wsiach. Dlatego gmina w tym roku ruszyła z kolejnym etapem oświetlania wiosek. Oświetlenie uliczne powstanie w: Zawadce, Wojtkówce, Ustjanowej Dolnej, Teleśnicy, Serednicy, Woli Romanowej, Ropience, Równi, Moczarach, Łodynie, Łobozewie Górnym, Łobozewie Dolnym, Dzwiniaczu Dolnym, Krościenku, Hoszowczyku, Daszówce, Hoszowie, Brzegach Dolnych oraz w Brelkowice-Leszczowat. Urzędnicy nie zapomnieli też o mieszkańcach Ustrzyk Dolnych. W tym roku rozbysną ulice: Bieszczadzka, Łukasiewicza, ul. W. Pola i ul. Strwiążyk.

Zaplanowano również powstanie stref aktywności przy ul. Nafłowej i w Hoszowie, a nowy plac zabaw powstanie w Serednicy. W Ustrzykach powstaną też stacje napraw dla rowerów (inicjatywa z Młodzieżowego Budżetu Obywatelskiego), park aktywnej rekreacji przy ul. Łukasiewicza i obiekt sportowo rekreacyjny w Równi z Budżetu Obywatelskiego. Utworzony zostanie też kompleks rekreacyjno-sportowy w Bandrowie. Na oświetlenie zostanie wydane ogółem 738 804,03 zł.

W dziale Kultura fizyczna znajdziemy m.in.: rozbudowa kompleksu basenów Delfin, budowę stadionu zimowego im. S. Nahajowskiego (projekt techniczny), budowę zaplecza szatniowo socjalnego wraz z remontem boiska piłkarskiego w Ustjanowej Górnej oraz przebudowę i budowę treningowych obiektów lekkoatletycznych na Stadionie Miejskim w Ustrzykach Dolnych.

2 728 932,88 w 2019 roku wyda gmina Ustrzyki Dolne na SOS - ratunek - centrum szkoleniowe organizowania i prowadzenia transgranicznych akcji ratunkowych. 94 659,00 na wyposażenie świetlic wiejskich.

Zadłużenie planowane na koniec 2019 roku to 18 mln zł. Ale jak zapewniała skarbniczka, będzie ono niższe, o ok. 3 mln zł.

Za budżetem głosowało 10 radnych, wszyscy z radni z klubu Aktywnych dla Bieszczad oraz radna Leokadia Bis z BSS. Przeciwno głosowali radni PiS Piotr Bobrecki oraz Czesław Urban. Od głosu wstrzymali się: Magdalena Kulka z Nowoczesne Bieszczady, Arkadiusz Lupa z PiS oraz Renata Wolańska z BSS.

(więcej na temat budżetu i sesji budżetowej na www.bieszczadzka24.pl)

paba

Kanalizacja gotowa

Zakończył się już drugi etap budowy sieci kanalizacji sanitarnej Ustjanowej Górnej - Żuków. Urzędnicy zapewniają, że mieszkańcy mogą w pełni korzystać z nowej infrastruktury.

Gmina Ustrzyki Dolne zakończyła realizację projektu porządkującego gospodarkę wodno-ściekową mieszkańców Ustjanowej Górnej - Żukowa. Powstał tam nowy ciąg kanalizacji sanitarnej, który jak zapewniają urzędnicy, zagwarantuje mieszkańcom bezpieczny i wygodny odpływ ścieków.

Zakończone w grudniu prace w ramach budowy tej części sieci kanalizacji sanitarnej na Żukowie obejmowały wykonanie odcinka o łącznej długości ok. 500 mb. W ramach drugiego etapu zostało uzbudowanych 20 działek budowlanych. Całkowity koszt realizacji tej części inwestycji wyniósł 574 330,11 zł. Gmina Ustrzyki Dolne na ten cel pozyskała dotację z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w wysokości 430 747,57 zł, dzięki czemu zostało sfinansowane aż 75 proc. inwestycji.

Gminie Ustrzyki Dolne udało się również pozyskać dofinansowanie na kanalizację z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Tutaj dofinansowanie wynosiło 85 proc. Całość zrealizowano w latach 2016-2018. Łączny koszt tej inwestycji to 2 100 000 zł. W ramach tego programu zostało wykonanych ponad 5 km sieci. Obecnie trwa ostatni etap tego projektu, w ramach którego powstanie ok. 1 km nowej kanalizacji.

Gminie Ustrzyki Dolne udało się również pozyskać dofinansowanie na kanalizację z Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Tutaj dofinansowanie wynosiło 85 proc. Całość zrealizowano w latach 2016-2018. Łączny koszt tej inwestycji to 2 100 000 zł. W ramach tego programu zostało wykonanych ponad 5 km sieci kanalizacyjnej w gminie Ustrzyki Dolne. Obecnie trwa



fol. UM Ustrzyki Dolne

ostatni etap tego projektu, w ramach którego powstanie ok. 1 km.

Jak zapewniają urzędnicy, ta inwestycja doprowadzi na pewno do poprawy środowiska, ponieważ sieć kanalizacyjna jest nie tylko wygodnym i bezpiecznym rozwiązaniem dla mieszkańców, ale eliminuje zrzut

nieoczyszczonych ścieków, szkodziłoby dla wód powierzchniowych. Dzięki kanalizacji mieszkańcy będą mogli też zrezygnować z szamb oraz odprowadzać ścieki zgodnie z prawem.

Oprac. paba
(źródło: UM Ustrzyki Dolne)

Promedica24 już w Sanoku!



Pracuj jako opiekun/ka seniorów w Niemczech

Bezpłatne kursy języka niemieckiego

Tel. 506 289 101

*Z głębokim żalem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci*
śp. Haliny Michałowskiej

wieloletniej specjalistki ds. pracowniczych w
Nadleśnictwie Cisna, wspianej koleżanki, mamy,
siostry i babci.

Pogrążonej w żalobie rodzinie składamy
wyrazy najszerszego współczucia i słowa otuchy.

Koleżanki i koledzy z Nadleśnictwa Cisna





KRONIKA POLICYJNA

Czad wciąż niebezpieczny!

Dwoje turystów trafiło do szpitala w Lesku, po podtruciu tlenkiem węgla. Do zdarzenia doszło w Bystrem w gminie Baligród. Straż Pożarna apeluje o ostrożność i przypomina, że zatrucie czadem bywa śmiertelne!

Informację o zdarzeniu dostaliśmy od naszego czytelnika. Pan Mariusz poinformował nas, że w sobotę 29 grudnia w miejscowości Bystre w gminie Baligród, w jednym z domków wypoczynkowych doszło do podtrucia tlenkiem węgla. Dwie osoby zostały zabrane do szpitala.

Informację potwierdził rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Lesku st. kpt. Robert Jedynak, który poinformował nas, że w momencie przyjazdu zastępu PSP z Leska, na miejscu znajdował się już zespół ratownictwa medycznego i pobliska jednostka OSP. Dwie osoby wskazywały na podtrucie tlenkiem węgla i pomimo tego, że została im na miejscu udzielona pomoc medyczna, ratownicy podjęli decyzję, że te osoby zostaną przewiezione do szpitala. W domu przebywało sześć osób, ale tylko dwie uskarżały się na zawroty głowy. Jedną z osób, które zostały przewiezione do szpitala, wcześniej straciła przytomność. Jak dodał nasz czytelnik - na miejscu działały jednostki OSP KSRG Baligród, PSP Lesko oraz dwa zespoły ratownictwa medycznego.

Bus przewożący turystów dachował w rowie

Dwie osoby trafiły do szpitali po wypadku, do jakiego doszło wieczorem 1 stycznia w miejscowości Buk, w powiecie leskim. Kierowca busa stracił panowanie nad pojazdem i dachował w rowie. Policja przypomniała, że w Bieszczadach panują trudne warunki na drogach. Zgłoszenie o wypadku po godz. 18 w Lesku odebrał dyżurny policjant z Komendy Powiatowej Policji w Lesku. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 70-letni mężczyzna przewoził mercedesem sprinterem jedenaścioro turystów. Brali oni udział w kuligu noworocznym. Na moście w miejscowości Buk kierowca stracił panowanie nad pojazdem, przełamał bariery energochłonne i zjechał z drogi wywracając pojazd na dach. Pasażerowie trafili do szpitali w Lesku i Sanoku. Dwie osoby z obrażeniami ciała zostały hospitalizowane, pozostałe z mniej poważnymi obrażeniami zostały zwolnione. Policjanci wyjaśniają przyczyny tego wypadku.

Chciała się zabić w Wigilię. Skoczyła z urwiska.

Ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR uratowali kobietę, która w Wigilię chciała popełnić samobójstwo. Mieszkanka Wetliny spadła z urwiska do wody.

Jak poinformowali na swoim profilu Facebookowym ratownicy z Bieszczadzkiej Grupy GOPR - 24 grudnia w godzinach wieczornych dostali zgłoszenie mówiące o próbie samobójczej w miejscowości Wetlina. „Kobieta wyszła z domu w mroźną, zimową noc bez butów i bardzo lekko ubrana. Udała się w kierunku urwiska nad rzeką skąd spadła do wody.” Ponieważ dojazd ze stacji ratunkowej w Ustrzykach Górnych trwałby dość długo, o pomoc poproszono ratowników mieszkających w Wetlinie. Miejscowi ratownicy wraz z dwójką mieszkańców Wetliny przetransportowali kobietę w bezpieczne miejsce. Pomimo upadku z dużej wysokości badanie urazowe nie wykazało poważnych dolegliwości i obrażeń u kobiety, natomiast parametry życiowe i znaczna hipotermia wymagały szybkiego transportu do szpitala. Ratownicy przetransportowali więc poszkodowaną w umówione miejsce spotkania z Zespołem Ratownictwa Medycznego, gdzie przekazali pacjentkę załodze pogotowia. Akcję zakończono około godziny 21:00.

20 wypadków i 4 osoby zginęły - bilans policyjnych działań Sylwestrowo-Noworocznych

Podczas pięciodniowej akcji sylwestrowo-noworocznej na drogach Podkarpacia doszło do 20 wypadków, w których 4 osoby poniosły śmierć, a 22 zostały ranne. Policjanci zatrzymali 36 kierowców, którzy byli pod wpływem alkoholu.

Przez pięć dni podkarpaccy policjanci na drogach naszego regionu prowadzili działania, których celem było zapewnienie bezpieczeństwa podróżującym. Warunki na drogach w wielu miejscach były bardzo trudne, opady deszczu i śniegu nie ułatwiały jazdy. Od piątku 28 grudnia do północy w Nowy Rok doszło do 20 wypadków, w których 22 osoby zostały ranne, 4 osoby zginęły, w tym troje pieszych. Do pierwszego tragicznego wypadku doszło w Grobli w powiecie niżańskim. Kierujący oplem potrafił mężczyznę, który najprawdopodobniej leżał na jezdni. Kolejne zdarzenie miało miejsce w Rudniku nad Sanem. 66-latkierująca toyotą zjechała z drogi i uderzyła w budynek. Kobieta prawdopodobnie zasłabła za kierownicą. Niestety jej życia nie udało się uratować. W pierwszy dzień Nowego Roku doszło do dwóch tragicznych wypadków z udziałem pieszych. Pierwszy z nich miał miejsce nad ranem, w Przemyślu. W wyniku potrącenia śmierć poniósł 46-letni mężczyzna, pochodzący z Ukrainy. Do drugiego zdarzenia doszło po południu w Krośnie. Wstępnie ustalono, że 24-letni kierujący skodą potrafił mężczyznę, po czym odjechał z miejsca zdarzenia. W wyniku doznanych obrażeń pieszy zmarł. W ciągu pięciu dni funkcjonariusze zatrzymali 36 kierowców, którzy wsiedli za kierownicę pomimo tego, że wcześniej pili alkohol. Policja przypomina, że na drogach panują bardzo trudne warunki do jazdy. W Bieszczadach wciąż pada śnieg, a drogi są oblodzone. Intensywne opady śniegu oraz zamiecie mają potrwać jeszcze długo.

KPP/GOPR/PSP/paba

Zatrzymano kolejną grupę nielegalnych imigrantów



Funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali pięcioosobową grupę emigrantów z Iraku, którzy pieszo, w trudnych zimowych warunkach, nielegalnie przekroczyli granicę z Ukrainy do Polski. Zatrzymano również organizatorów przerzutu.

1 stycznia na granicy państwa w okolicach Krościenka zatrzymano pięcioosobową grupę obywateli Iraku. - Cudzoziemcy to trzej mężczyźni i dwie kobiety w wieku od 19

do 33 lat. Wszyscy posiadali ważne irańskie paszporty – informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Wyjaśnili, że na Ukrainę dostali się legalnie drogą lotniczą, a później samochodem i pieszo w rejon granicy z Polską. Za przerzut z Ukrainy do krajów Unii każdy zapłacił po 1200 euro. Ostatecznym celem podróży miała być Wielka Brytania.

Po zatrzymaniu grupy, inny patrol funkcjonariuszy SG zatrzymał do

kontroli samochodów bmw na brytyjskich numerach rejestracyjnych. - W pojeździe podróżowało dwóch mężczyzn w wieku 19 i 20 lat. Jak szybko ustalili strażnicy graniczni, byli to legalnie przebywający na terenie Unii Europejskiej obywatele Iranu oraz Iraku, którzy zorganizowali przerzut i zamierzali przewieźć grupę do Anglii – dodaje rzeczniczka.

Nielegalni imigranci usłyszeli zarzuty popełnienia przestępstwa do czego się przyznali. Zostali już przekazani z powrotem na Ukrainę w ramach umowy readmisyjnej. Przez następne 3 lata nie będą mogli wjechać do krajów strefy Schengen.

Organizatorzy przerzutu, Irakijczyk oraz obywatel Iranu, również usłyszeli zarzuty popełnienia przestępstwa. Jeden z mężczyzn przyznał się do zarzucanych czynów i dobrowolnie poddał karze 10 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem na okres 3 lat. Drugi z cudzoziemców nie przyznał się do winy, więc decyzję w jego sprawie podejmie sąd.

To pierwsze tego typu zdarzenie zanotowane w 2019 roku na podkarpacim odcinku granicy państwowej z Ukrainą. W minionym 2018 roku, strażnicy graniczni z Podkarpacia zatrzymali łącznie 148 nielegalnych imigrantów, którzy nielegalnie próbowali przedostać się z Ukrainy do Europy Zachodniej. Najczęściej były to przekroczenia grupowe, a Polskę traktowano jako kraj tranzytowy.

oprac.paba (źródło: BIOSG)

OSP z rabatem na Orlenie

Od 1 stycznia druhowie z Ochotniczych Straży Pożarnych na stacjach PKN Orlen mogą tankować z rabatem. Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych kpt. Emil Szymd wyręczył karty rabatowe strażakom ochotnikom z powiatu bieszczadzkiego.

19 grudnia PKN ORLEN podpisał umowę, która zagwarantuje jednostkom Ochotniczej Straży Pożarnej należącym do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego rabat na paliwa w całej sieci ORLEN w Polsce. Program lojalnościowy wszedł w życie już 1 stycznia 2019 r.

Takie karty trafiły już do jednostek OSP Czarna, OSP Łodyna, OSP Lutowska, OSP Wojtkowa oraz OSP Ropienka. Karty rabatowe na ręce strażaków ochotników przekazał osobiście Komendant Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Ustrzykach Dolnych kpt. Emil Szymd.

Uprawnionymi do udziału w programie są strażacy OSP czynni zawodowo, włączeni do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego. Program lojalnościowy uprawnia do indywidualnego korzystania przez członków tej formacji z rabatu w



foto: OSP Łodyna

wysokości 8 gr brutto za 1 litr paliwa na stacjach ORLEN oraz na stacjach BLISKA.

Według danych MSWiA do Krajowego Systemu Ratowniczo - Gaśniczego należy ok. 4,4 tys. jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej. Z kolei do bezpośredniego udziału w działaniach ratowniczych uprawnionych jest ponad 100 tys. członków tych jednostek. Dla PKN ORLEN oznacza to wysoki potencjał do zwiększenia wolumenów sprzedaży na stacjach paliw.

PKN ORLEN w ramach „Programu pomocy jednostkom straży pożarnych” systematycznie przekazuje środki finansowe. W ciągu 18 lat straż pożarna otrzymała ponad 12 milionów złotych, które zainwestowano m.in. w sprzęt przeciwpożarowy, ratownictwa wodnego i przeciwpowodziowego, sprzęt ratownictwa drogowego i technicznego, ratownictwa medycznego, ratownictwa chemicznego, ekologicznego oraz wysokościowego.

Oprac:paba

(źródło:ORLEN/UG Czarna)

REKORD NA GRANICY

52 tys. osób i blisko 8 tys. pojazdów – to rekord w liczbie odprawianych podróżnych w okresie świąteczno-noworocznym – mówią funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. - Poza tym czas ten był spokojny i bezpieczny. Nie odnotowano żadnych poważnych incydentów związanych z przestępczością graniczną – informuje mjr Elżbieta Pikor, rzecznik BIOSG.

Co roku okres świąteczno - noworoczny dla funkcjonariuszy pełniących służbę na podkarpaccich przejściach granicznych należy do

najbardziej pracowitych okresów w całym roku.

- Kulminacja ruchu granicznego miała miejsce w niedzielę 23 grudnia 2018 r. Wówczas podkarpaccie przejścia graniczne przekroczyło ponad 52 tysiące osób. W dni powszednie, średnio przekracza je ponad 30 tys. podróżnych w ciągu doby. Najwięcej osób odprawiono na przejściu granicznym w Medyce, a środków transportu w Korczowej – informuje mjr Elżbieta Pikor.

Tak duży ruch graniczny związany był przede wszystkim z powrotami obywateli Ukrainy z pracy i studiów

w krajach UE, ale także był efektem przedświątecznych zakupów w Polsce. W świąteczne dni Bożego Narodzenia (24-26 grudnia) ruch wyraźnie zmalał i utrzymywał się na poziomie ok. 16 tysięcy odprawianych podróżnych w ciągu doby. Następnie zaczął płać się w górę, aby w weekend przed Sylwestrem osiągnąć poziom ponad 37 tys. podróżnych.

Podsumowując, okres świąteczno - noworoczny na granicy polsko - ukraińskiej był czasem spokojnym i bezpiecznym. Nie odnotowano żadnych poważnych incydentów związanych z przestępczością graniczną.

Oprac.paba (źródło: BIOSG)

Mieszkańcy protestują – firma zapowiada pozwy

cd. ze s. 1

biorca i dodaje, że drewna powinno się przerabiać tylko tyle, jakie jest zapotrzebowanie lokalne. - Może czas znów wprowadzić Wolną Republikę Bieszczadzką. Dbajmy o to co mamy, a nie beznamiętnie spalajmy wartościowego buka.

Tadeusz Oszer jest również Prezesem Oddziału Bieszczadzkiego PTTK i budowę Gryfskandu komentuje również z tego punktu widzenia. - OK, nawet jeśli ta firma rzeczywiście nie zanieczyszczałaby środowiska jak przekonują prezesi, nie będzie dymila, nie będzie emitowała gazów i zanieczyszczeń, to jak to będzie wyglądać? Mamy w okolicach Ustrzyk piękne pasmo Żukowa, gdzie są trasy narciarskie, trasy Nordic Walking i punkty widokowe. Jak z Żukowa będą prezentować się Ustrzyki? Stawiamy raczej na małe rodzinne tartaki, które tradycją są związane z Bieszczadami, a nie na wielkie mołochy, których nikt nigdzie indziej nie chce.

Ekołodzi też protestują – RDLP odpowiada

Po opublikowaniu wywiadu z prezesami Gryfskandu, list w tej sprawie do naszej redakcji przysłał dr Antoni Kostka z Fundacji Dziedzictwo Przyrodnicze. Pisze w nim m.in.: „Na jakich zasadach firma chce kupować drewno od nadleśnictw karpackich? Oficjalnie system sprzedaży drewna premiuje tych odbiorców, którzy mogą się wykazać historią zakupów, a pula przeznaczona do „wolnej sprzedaży” jest ograniczona. Dla przeciętnego polskiego przedsiębiorcy, będącego dla przykładu właścicielem tartaku średniej wielkości, kilkukrotnie zwiększenie tak skonstruowany, że każdy odbiorca może kupić surowiec, gdyż osobne pule sprzedaży są dla przedsiębiorstw i dla nabywców indywidualnych, przy czym przedsiębiorcy muszą brać udział w przetargach. (...) W kwestii certyfikatu wyjaśniam, że standardy, zarówno FSC, jak i PEFC, mają na celu kontrolę

odniesienia do certyfikatu FSC na surowiec używany do produkcji. Zdania są sformułowane dość mętnie, czytamy m.in., że „drewno z certyfikatem FSC jest odnawialnym źródłem energii i na przestrzeni lat nauczyliśmy się, jak efektywnie wykorzystywać tę energię”, ale czy znaczy to, że surowiec używany przez Gryfskand ma certyfikat FSC, czy go nie ma? Tego ze strony się nie dowiemy, aczkolwiek w innym miejscu możemy przeczytać, że „drewno z FSC jest podstawowym źródłem energii Gryfskandu”. Z drugiej strony we wspólnym wywiadzie prezesi mówią, że „drewno będzie nabywane od RDLP w Krośnie”. A czy wiecie Panowie, że ta Dyrekcja takiego certyfikatu nie ma (jako jedyna, oprócz nadleśnictw białowieskich) i prawdopodobnie długo mieć nie będzie? – napisał dr Kostka. (pełna treść listu na www.bieszczadzka24.pl)

Po publikacji tego listu odpowiedź do redakcji przysłał rzecznik RDLP w Krośnie Edward Marszałek. „Po pierwsze, ani Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Krośnie, ani żadna jednostka Lasów Państwowych nie jest stroną postępowania w sprawie lokalizacji, budowy i funkcjonowania zakładu przetwórstwa drewna firmy Gryfskand. Po drugie, dużym nadużyciem jest sugerowanie jakiegos „układu” RDLP w Krośnie z wymienioną firmą jeśli chodzi o dostawy surowca. Otóż sprzedaż drewna prowadzona jest w całych Lasach Państwowych według jednolitych zasad ustalanych przez Komisję Leśno - Drzewną składającą się m. in. z leśników i drzewiarzy. System sprzedaży jest tak skonstruowany, że każdy odbiorca może kupić surowiec, gdyż osobne pule sprzedaży są dla przedsiębiorstw i dla nabywców indywidualnych, przy czym przedsiębiorcy muszą brać udział w przetargach. (...) W kwestii certyfikatu wyjaśniam, że standardy, zarówno FSC, jak i PEFC, mają na celu kontrolę

pochodzenia produktu w odniesieniu do całego procesu jego powstawania, a wymagania stawiane przez oba systemy są zbliżone. Oba też mają zasięg światowy i po raz pierwszy spotykamy się ze stwierdzeniem, że któryś z nich jest gorszy.” - odpowiedział rzecznik (pełna treść listu na www.bieszczadzka24.pl).

Sprawa nie jest przesądzona

Najbardziej atakowany przez Stowarzyszenie jest burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz, który według nich sprowadził zakład do Ustrzyk Dolnych. - Zakład zalał tu ziemię przez pośrednika nieruchomości, a kupił ją na licytacji komorniczej i Gmina Ustrzyki Dolne nie miała na to wpływu - wyjaśnia burmistrz. - Obecnie firma złożyła w Urzędzie Miejskim wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia. Aktualnie procedura jest zawieszona, a my nałożyliśmy na firmę obowiązek przedstawienia raportu oddziaływania na środowisko.

Raport zostanie przesłany do konsultacji Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Rzeszowie i do sanepidu. - Do udziału w dalszym procedowaniu dopuszczeni zostaną przedstawiciele Stowarzyszenia „Czyste Ustrzyki Dolne”, które będzie miało status strony, bo złożyli taki wniosek - dodaje burmistrz i zapewnia, że dopiero po zapoznaniu się z raportem i opinią na jego temat będzie można postawić o wydaniu decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla inwestycji. - Na razie nie jest przesądzona - wyjaśni burmistrz. - Uważam jednak, że wokół tej inwestycji narosło wiele wątpliwości, które mają charakter czysto polityczny. Bez próby wcześniejszego wyjaśnienia tematu moi przeciwnicy polityczni, którzy przegrali wybory przypuszczają na mnie atak.

Burmistrz o sprawę Gryfskandu został spytany również na ostatniej sesji Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych.

Radny z ramienia Prawa i Sprawiedliwości Czesław Urban spytał go o jego prywatne zdanie na ten temat. Burmistrz odmówił odpowiedzi tłumacząc, że reprezentuje interesy gminy i nie jest osobą prywatną a urzędnikiem państwowym, który ma działać zgodnie z literą prawa. - Później ktoś mi może zarzucić, że nie jestem bezstronny, więc nie zabiorę głosu w tej sprawie. Muszę działać zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego - odpowiedział Bartosz Romowicz. Dodał również, że w Urzędzie gotowy jest projekt uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na teren byłego PPD. - To zamknę wszelkie dyskusje co można, a czego nie można w strefie przemysłowej - stwierdził.

Wystąpią na drogę prawną

Prezes Zarządu firmy Gryfskand Patrik Kowalczyk w rozmowie z nami podtrzymał wszystko to, co powiedział w poprzednim wydaniu Gazety Bieszczadzkiej. - Będziemy chcieli w najbliższym czasie zorganizować spotkanie z mieszkańcami Ustrzyk Dolnych, na którym wyjaśnimy wszelkie wątpliwości - mówi. - Niestety w internecie pojawiają się często tak skandaliczne i nieprawdziwe wypowiedzi na temat naszej firmy, że musieliśmy włączyć w to prawników. Takie wypowiedzi szkalują dobre imię firmy Gryfskand i są niedopuszczalne. Dlatego też wystąpiliśmy na drogę prawną wobec tych osób oraz organizacji.

Prezes dodaje, że ma też informacje o pozytywnym odbiorze na temat tej inwestycji. - Rozmawialiśmy na ten temat z Greenpeace i WWF, i oni również potwierdzają, że jest to najczystsza technologia jeśli chodzi o taką produkcję. Dlatego uważam, że większość wypowiedzi na ten temat pochodzi od pseudoekologów, którzy

niepotrzebnie podburzają społeczeństwo. To jest czysta technologia i nasza fabryka spełnia wszystkie normy - po raz kolejny zapewnia prezes.

Prezes jako przykład podaje serwis Gazeta Prawna, który o analizie karty informacyjnej inwestycji poprosił kilku ekspertów. Jednym z nich jest z nich prof. dr hab. inż. Wiktor Bukowski z Politechniki Rzeszowskiej, specjalista w zakresie technologii chemicznej. Profesor powiedział m.in.: „Opisywana technologia zakłada praktycznie bezodpadową produkcję węgla drzewnego, tj. przewiduje spalanie lotnych składników w wysokiej temperaturze, w specjalnych piecach, w celu uzyskania energii niezbędnej do pirolizy. Można znaleźć też informację o pojawieniu się pewnych ilości odpadów, które będą gromadzone w zbiorniku i wywożone okresowo z zakładu do utylizacji. Muszą być one poddawane kontroli. Prawdopodobnie chodzi tu o zanieczyszczoną smołami i małowartościowymi związkami organicznymi wodę poprocesową”. Zaznaczył też, że technologia przewiduje instalację filtrów do cząstek stałych na kominach, czy ciągach wentylacyjnych, co powinno zabezpieczyć środowisko przed nadmierną emisją cząstek stałych. Profesor zaznaczył jednak, że w opisie nie znalazł informacji na temat ewentualnego usuwania lotnych, toksycznych zanieczyszczeń i dodał, że ten problem powinien być zweryfikowany. (więcej na [serwisie gazetaprawna.pl](http://www.gazetaprawna.pl))

Prezes Wojciechowski dodaje, że jeśli RDOŚ wyda pozytywną opinię o tej inwestycji, to Stowarzyszenie będzie nadal protestować. - Najprawdopodobniej wejdziemy też na drogę prawną - dodaje.

Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz w rozmowie z GB stwierdził, że do trwającego postępowania będzie chciał powołać specjalistów i naukowców, jeśli tylko będą zainteresowani również tych, którzy udzielili wypowiedzi do artykułu w Gazecie Prawnej.

Paulina Bajda

(do tematu będziemy powracać)

Ustrzyki stawiają na młodzież

Jak zatrzymać młodzież w gminie Ustrzyk Dolne, jakie możliwości daje mieszkanie w tej części kraju i jak zorganizować swoją przyszłość bez większych zakładów? - na te pytania starali się odpowiedzieć prelegenci i goście panelu dyskusyjnego podczas II Forum Gospodarczego w Ustrzykach Dolnych.



fot. A. Górski

II Forum Gospodarcze w Ustrzykach Dolnych skierowane było do młodzieży i to ona stanowiła większą część uczestników spotkania. Organizatorzy chcieli pokazać młodym ludziom z terenu gminy Ustrzyki Dolne, w jaki sposób mogą się rozwijać i planować swoją przyszłość, którą wiążą z tym regionem. Na Forum swoje stoiska zaprezentowały m.in. ustrzyckie szkoły średnie czyli Zespół Szkół Licealnych i Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych oraz uczelnie wyższe z terenu Podkarpacia takie jak: Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa z Sanoka i z Krośna.

Pierwszym z prelegentów był dr inż. Antoni Kubicki prezes Hotelu Arłamów,

który przedstawił młodzieży swoją drogę do sukcesu. Wspominał, że jego oczekiwania wobec kariery zawodowej ukształtowały się z czasem i dlatego po skończeniu zawodówki ukończył technikum, a następnie wyższą uczelnię. Prezes Kubicki zastanawiał się też nad przyszłością gminy Ustrzyki Dolne, którą widzi jako centralny kurort turystyczny w Bieszczadach. - Wielokrotnie rozmawiałem z burmistrzem Romowiczem na ten temat. Ta gmina ma wiele możliwości i w ciągu 5 lat może stać się takim miejscem. Turystyka to przyszłość tego regionu - przekonywał prezes. - Na ustrzyckim rynku powinny powstać małe kafejki dla turystów, można utworzyć też małe lotnisko, które

będzie obsługiwać małe samoloty pasażerskie. Przynajmniej jeden ze stoków narciarskich powinien być wykończony na wysokim poziomie, a w przyszłości można by oba stoki połączyć kolejką, która główną stację miałaby obok basenu. Trzeba zatrzymać turystów w mieście i jest wiele możliwości jak tego dokonać - przedstawił wizję rozwoju Ustrzyk prezes Kubicki. - Trzeba otworzyć gminę na biznes, przez jakiś czas zwalniać z płacenia podatków firmy, które tutaj otwierałyby swoje siedziby, a wcześniej wyprowadzić ten, który miałyby iść pod inwestycję. Po co tworzyć w Bieszczadach Centralny Ośrodek Sportu, kiedy nie wiemy kto to wszystko utrzyma? - zastanawiał się prezes i podkreślał, że siłą tego regionu są mali przedsiębiorcy i to oni powinni stworzyć atrakcyjne miejsca dla turystów. - Możliwość jest naprawdę wiele. Można wjechać na studia i tu wrócić, tu założyć biznes, tu płacić podatki i tu realizować swoje marzenia. Warto marzyć, to przynosi efekty.

Kolejnym prelegentem była mgr Ewa Nowak-Kopowicz wykładowca WSIL w Rzeszowie, która pokazała ustrzyckiej młodzieży jakie są możliwości w kształceniu i rozwijaniu swoich umiejętności. Wspomniała o programach wymiany typu Erasmus+ i o tym, jak powinni wybierać wyższe uczelnie. Trzecim prelegentem była dr Małgorzata Gulip, adiunkt na UMCS w Lublinie, która opowiadała o czynnikach kształtujących karierę zawodową i o tym, na co powinna zwrócić uwagę młodzież. W trakcie swojego wykładu, „I co dalej, czyli o planowaniu kariery”, omówiła obawy z jakimi spotyka się młodzież i to, jak ważna jest wiara w siebie i swoje możliwości. Wszyscy prelegenci podkreślali, że młodzież z małych miejscowości ma taką samą

szansę na realizację swoich marzeń i osiągnięcie sukcesu jak ich rówieśnicy z większych miejscowości.

Po prelekcjach odbył się panel dyskusyjny, w którym uczestniczyli: burmistrz Bartosz Romowicz, Bożena Bałkota, właścicielka Muzeum i kawiarni „Młyn”, Arkadiusz Lupa, dyrektor ZSL, Bogdan Szymanik, współwłaściciel i dyrektor Wydawnictwa Bosz z Olszanicy oraz Wojciech Pajestka z PWSZ w Sanoku. Panel prowadził: Wojciech Szott, dyrektor UDK oraz Janusz Jaracz z Polskiego Radia Rzeszów.

W trakcie tej części spotkania również wspomniano o możliwościach jakie daje mieszkanie w Bieszczadach. Dyskusję rozpoczął burmistrz, który sam studiował i mieszkał w Rzeszowie, a po latach wrócił do Ustrzyk Dolnych i mimo młodego wieku - ma obecnie 30 lat - stanowisko burmistrza objął po raz drugi. Wspominał, że odległość od większych aglomeracji miejskich nie stanowi już obecnie większego problemu, a większość spraw można załatwić przez internet. Podkreślał, że siłą napędową gminy są mali przedsiębiorcy i dla nich gmina chce stworzyć możliwości rozwoju. - Zaplanowaliśmy, że w ciągu 5 lat w gminie powstanie Inkubator Przedsiębiorczości, który da naszym przedsiębiorcom szansę na szybszy rozwój - mówił.

Bożena Bałkota, właścicielka Młyna, wspominała swoje początki i to, kiedy zdecydowała o kupnie młyna i zrobieniu tam muzeum oraz kawiarni. Dyrektor ZSL opowiadał m.in. w jaki sposób przebiega kształcenie w jego szkole, która od lat znajduje się w czołówce jeśli chodzi o zdawalność matury. Dyrektor wydawnictwa „Bosz” Bogdan Szymanik wspominał, dlaczego postanowił założyć wydawnictwo w Olszanicy i w jaki sposób jego firma

osiągnęła międzynarodowy sukces. - Bądźcie bode kompleksów, świat jest otwarty - przekonywał ustrzycką młodzież.

Wojciech Pajestka, który od lat zajmuje się promocją, mówił do młodych ludzi - Pamiętajcie, że wszystko zależy od punktu widzenia i odpowiedniej promocji. Jedni powiedzą, że mieszkanie na końcu świata, a wy możecie mówić, że to jest początek świata - żartował.

Dyrektor Bieszczadzkiego Centrum Turystyki i Promocji Jacek Łeszega, organizator Forum, jest zadowolony z tegorocznej edycji. - Skierowanie jej do młodzieży było bardzo dobrym założeniem. Mam nadzieję, że dzięki naszym prelegentom i uczestnikom panelu dyskusyjnego młodzież zacznie wierzyć w siebie i po skończeniu szkół wyższych wróci tutaj, by wspierać i rozwijać bieszczadzką gospodarkę.

W trakcie II Forum Gospodarczego zaprezentowało się kilkunastu wystawców. Oprócz wyższych uczelni i ustrzyckich szkół stoiska przygotowały stowarzyszenia, Urząd Miejski, przedsiębiorcy z terenu gminy Ustrzyki Dolne czy 3. Podkarpacka Brygada Obrony Terytorialnej z Sanoka.

Dodatkowo w trakcie Forum odbyły się warsztaty BZSZ „Czy wiesz co jest?”, warsztaty ZSL „Jak napisać profesjonalnie CV i list motywacyjny?” oraz warsztaty SP nr 1 „Kompetencje XXI wieku, zawody przyszłości”.

Organizatorami II Forum Gospodarczego była Gmina Ustrzyki Dolne oraz Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych. Współorganizatorami byli: Ustrzycki Dom Kultury, Zespół Szkół Licealnych, Bieszczadzki Zespół Szkół Zawodowych oraz Szkoła Podstawowa nr 1 w Ustrzykach Dolnych.

Galeria na www.bieszczadzka24.pl

paba

„Mobilna robotyka pod lupą”



fol. SP nr 1

Podsumowanie projektu „Mobilna robotyka pod lupą” realizowanego przez Stowarzyszenie Copernicus oraz Szkołę Podstawową nr 1 odbyło się 20 grudnia. Projekt realizowany był w terminie od 17.09.2018 do 17.12.2018 a finansowany przez Ośrodek Działaj Lokalnie Fundacji Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych.

Działania związane z projektem podsumowano w obecności dyrektora szkoły a zarazem prezesa Stowarzyszenia Copernicus Krystyny Jasińskiej oraz zaproszonych gości: w imieniu burmistrza Ustrzyk Dolnych Janiny Sokolowskiej, Lucyny Sobańskiej z Fundacji Bieszczadzkiej, dyrektorów i nauczycieli partnerskich szkół podstawowych, uczniów, którzy brali udział w projekcie i wolontariuszy.

Koordinator Lucyna Lupa przedstawiła na początku krótki opis, cele, działania oraz rezultaty projektu. Zebrań obejrzała też film będący krótką relacją z warsztatów robotycznych w poszczególnych szkołach. Następnie głos zabrała Lucyna Sobańska dzieląc się wrażeniami z realizacji projektu oraz Janina Sokolowska, która odczytała list od burmistrza.

Szkoły podstawowe, jako partnerzy projektu, otrzymały certyfikaty udziału w projekcie, wolontariusze zaś otrzymali podziękowania za pomoc w realizacji przedsięwzięcia.

Przypomnijmy, że projekt „Mobilna robotyka pod lupą” polegał na wyjazdach do szkół wiejskich w celu przeprowadzenia warsztatów z programowania i robotyki. Wolontariusze razem z opiekunem - koordynatorem projektu odwiedzili szkoły podstawowe w Łobozewie, Ropience, Ustianowej, Wojtkowej, Łodynie i Hoszowie. Przekazywali młodszym kolegom ze szkół wiejskich tajniki programowania i robotyki w ich macierzystych szkołach.

Celem projektu było rozwijanie logicznego myślenia i kreatywności, promocja i upowszechnianie wiedzy i umiejętności z programowania i robotyki wśród dzieci i młodzieży w środowisku bieszczadzkim. Chcieliśmy przekonać odbiorców, że programowanie nie jest trudne i można przy tym się dobrze bawić. Podzieliliśmy się naszą wiedzą, pomysłami i umiejętnościami z dziećmi z małych środowisk.

Działania związane z projektem opierały się na: przygotowaniu

materiałów promocyjnych: baner, plakaty, zakładki, ulotki, - zakupach: laptopy, tablet, zestaw edukacyjny, robot Ozobot; zorganizowaniu w hali sportowej „Dnia z robotyką” dla szkół gminnych oraz ustrzyckich. Impreza edukacyjna odbyła się 10 X 2018 r.; wyjazdach do gminnych szkół podstawowych: 12.10. - Łobozew 19.10. - Ropienka 26.10. - Ustianowa 16.11. - Wojtkowa 23.11. - Łodyna 30.11. - Hoszów. Na warsztatach młodzi konstruktorzy budowali, programowali i wprawiali w ruch roboty. Były to zajęcia praktyczne, uczniowie pracowali z zestawami edukacyjnymi Lego WeDo 2.0, Lego Mindstorms EV3 oraz Ozobotami.

Podsumowanie projektu - 20 grudnia - Efekty realizacji projektu: Uczniowie nauczyli się podstaw robotyki i programowania, poszerzyli swoją wiedzę z innych dziedzin ścisłych; rozwijali zdolności matematyczno-techniczne, rozbudowali kreatywność, wyobraźnię oraz logiczne myślenie; zajęcia dały dzieciom wiele satysfakcji oraz zadowolenia z osiągniętego sukcesu, byli również doskonałym wprowadzeniem ich w świat robotów; nauczyciele uczący w odwiedzanych szkołach zostali zainspirowani do podobnych działań we własnych szkołach; realizatorzy projektu zdobyli nowe doświadczenia organizacyjne i merytoryczne. Pojawia się satysfakcja z dobrze wykonanej pracy, pomocy innym, pokazania im nowych rozwiązań w zakresie programowania i robotyki.

Dziękuję wszystkim partnerom - szkołom podstawowym za udział w realizacji projektu, dyrekcji i koleżankom ze Stowarzyszenia Copernicus za pomoc i wsparcie oraz wolontariuszom - uczniom z kl. VI a i VIII a.

Koordinator projektu
Lucyna Lupa

Uniwersytet Młodego Chemika

W Szkole Podstawowej w Wojtkowej odbyły się warsztaty w ramach Uniwersytetu Młodego Chemika. Zajęcia prowadzili pracownicy naukowcy Wydziału Chemii Uniwersytetu Warszawskiego.



fol. SP Wojtkowa

Warsztaty z zakresu chemii odbyły się dniami 15-16 grudnia. Głównym założeniem Uniwersytetu Młodego Chemika jest propagowanie nauki i wyrównywanie szans w dostępie do niej. Celem zajęć jest szerzenie wśród dzieci i młodzieży zamiłowania do nauk ścisłych, przeprowadzanie ciekawych doświadczeń, które stanowią efektywną formę nauki.

Taka forma nauki jest rezultatem wygranej w ogólnopolskim konkursie pt: „Rola chemii w życiu człowieka” zorganizowanym przez Wydział Chemii Uniwersytetu Warszawskiego. Zajęcia w szkole prowadzone były przez pracowników naukowych Wydziału Chemii Uniwersytetu War-

szawskiego i rozpoczęły się testem sprawdzającym wiedzę oraz kartą pracy dostosowaną do mierzenia rozwoju kompetencji miękkich. Takie działanie pozwala poznać uczniów i wyznacza próbę kontrolną, która będzie porównywana z dalszymi testami.

W następnej części uczniowie w grupach wykonywali doświadczenia i sporządzali na bieżąco notatki z obserwacji, zapisywali wnioski i równania zachodzących reakcji. Drugiego dnia zajęć prowadzone były warsztaty z jakościowej chemii analitycznej, podczas których sprawdzano zdolności manualne oraz krytyczne prowadzenie eks-

perymentu. Na zakończenie zajęć uczniowie pisali test z wiedzy i umiejętności jakie zdobyli w czasie zajęć laboratoryjnych.

Ośmiu najlepszych uczestników z grona trzeciej klasy gimnazjum oraz ósmej klasy szkoły podstawowej zostało zakwalifikowanych do drugiego etapu projektu. W okresie wiosennym, podczas drugiego etapu, młodzież czterokrotnie w cyklu weekendowym będzie poszerzać swoje wiadomości i umiejętności na Wydziale Chemii UW. Wyjazdy, noclegi i wyżywienie będą sfinansowane z budżetu projektu.

Najlepsi z najlepszych przejdą do etapu trzeciego: pracy naukowo-badawczej na Wydziale Chemii UW. Zajęcia spotkały się z dużym zainteresowaniem i wywołały wiele emocji, uczniowie brali aktywny udział w zajęciach, wytrwale zmagali się z testem, dzięki któremu przeszli do drugiego etapu, który zapewni im niepowtarzalną i fascynującą przygodę z chemią.

Po zakończeniu zajęć uczestnicy otrzymali pamiątkowe gadżety z logo fundacji i uniwersytetu. Dyrektor szkoły Małgorzata Roman gorąco podziękowała gościom za ciekawe zajęcia i wręczyła prowadzącym pamiątkowe upominki. Opiekę nad uczniami sprawowali B. Nawrocka - Kantor, S. Kawczak, M. Roman. B. Nawrocka - Kantor

Barbara Nawrocka-Kantor

Edukacja w Parku

Zespół Szkół w Lutowskich w kategorii zespołowej oraz Przemysław Kuzar w Lutowskich w kategorii indywidualnej okazali się najlepsi w XXVI edycji konkursu „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów”, organizowanego przez Bieszczadzki Park Narodowy. W dniu edukacyjnym skierowanym do uczniów gimnazjów oraz starszych klas szkół podstawowych wzięło udział blisko 300 uczniów.



Fot. E. Bujalska

W Ustrzyckim Domu Kultury odbył się rozstrzygający etap konkursu będącego podsumowaniem XXVI edycji programu edukacyjnego „Zachowamy piękno i walory przyrodnicze Bieszczadów”. Na tym etapie o ostateczną kolejność miejsc walczyły trzy trzyosobowe zespoły reprezentujące gimnazja i szkoły podstawowe oraz pięcioro uczestników indywidualnych. Pytania ilustrowane zdjęciami i schematami dotyczyły botaniki, zoologii oraz ochrony przyrody. Pytania przygotowano w taki sposób, aby były atrakcyjne dla widowni. M.in. wykorzystano pokazy multimedialne. Jedno z pytań miało charakter pokazu fotografii z podkładem muzycznym. Część finałowa konkursu miała na celu utrwalenie i podsumowanie wiadomości nabytych podczas realizacji programu.

W konkurencji indywidualnej pierwsze miejsce przypadło Przemysławowi Kuzarowi z ZS Lutowskich, drugie Maksymilianowi Pluskiewiczowi z Gimnazjum w Tarnawie Dolnej, a trzecie Michałowi Kaczmarskiemu z SP Tarnawa Dolna. Kolejne miejsca zajęły: Sara Pawełek z ZS Lutowskich oraz Jagoda Kaleta SP 2 Ustrzyk Dolnych.

W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce przypadło drużynie z ZS Lutowskich, drugie SP w Tarnawie Dolnej a trzecie SP 2 w Ustrzykach Dolnych.

Finałści konkursu zostali uhonorowani cennymi nagrodami rzeczowymi. Szkoły otrzymały mikroskopy stereoskopowe i dodatkowe okulary (powiększenie 20x) oraz zestawy wydawnictw edukacyjnych. Członkowie zespołów szkolnych otrzymali książki przyrodnicze i lupy ręczne. Laureaci w konkurencji indywidualnej otrzymali książki przyrodnicze, lornetki i wydawnictwa BdPN. Nauczyciele otrzymali książki przyrodnicze. Fundatorami nagród byli: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie oraz Bieszczadzki Park Narodowy.

/ela/

Wspólne ubieranie choinek na ustrzyckim Rynku



Fot. Magdalena Kuzar - UM Ustrzyki Dolne

Już po raz drugi mieszkańcy gminy Ustrzyki Dolne zebraли się na ustrzyckim Rynku, by wspólnie ubierać drzewka Bożonarodzeniowe. Na Rynku zjawili się też Święty Mikołaj, który najmłodszym rozdawał upominki.

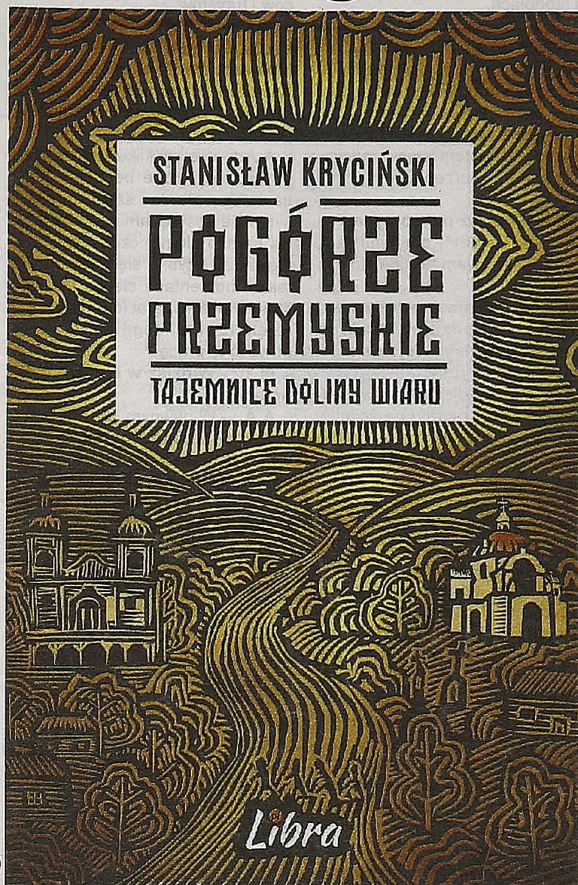
Już drugi rok z rzędu Burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz zaprosił mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne do wspólnego ubierania choinek. Do akcji, jak co roku, licznie włączyli się szkoły, przedszkola i żłobek z naszej gminy. Dzieci ubierały choinki własnoręcznie zrobionymi ozdobami. Było też wspólne śpiewanie kołęd i pastorałek.

Drzewka dla mieszkańców przekazało Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne. galeria na www.bieszczadzka24.pl

Oprac.paba

BIESZCZADZKA BIBLIOTECZKA

Czar Pogórza



Pod koniec ubiegłego roku na rynku wydawniczym ukazała się kolejna książka Stanisława Krycińskiego „Pogórze Przemyskie. Tajemnice doliny Wiaru”. - Kocham Pogórze Przemyskie! Nie jest to miłość łatwa – przypomina uczucie do schizofrenika – pisze we wstępie sam autor.

Stanisław Kryciński po raz kolejny udowadnia, że jest autorem bardzo produktywnym. W 2018 roku nie zwalnia tempa i zaserwował nam nową, drugą w ubiegłym roku książkę. Jest to pierwsza część opowieści o Pogórzu Przemyskim, odsłaniająca tajemnice doliny Wiaru od Arłamowa przez Kalwarię Paclawską, Sierakość po Kormanice, Harmanowice i Stanisławczyk. Autor opisuje w niej miejsce szczególne dla siebie - tu Karpaty spotykają się z wielką niziną ciągnącą się na wschód, aż ku azjatyckim stepom.

Jak czytamy we wstępie: „To teren z licznymi pozostałościami po grodach, zamkach i dworach, gdzie po dawnych wsiach i ich mieszkańcach pozostały tylko dzikie sady, cmentarze i ruiny cerkwi. To właśnie tutaj posadziła się najstarsza w Polsce gotycka cerkiew murowana w Posadzie Rybotyckiej, której wnętrza zdobią bizantyjskie polichromie. To także wspaniała przyroda i Las Turnica, z najbardziej zbliżonym do naturalnego drzewostanem w naszych Karpatach, a także spokój jakiegoś człowieka nie zagna nigdzie indziej.

- Kocham Pogórze Przemyskie! Nie jest to miłość łatwa – przypomina uczucie do schizofrenika. Niby jedna osoba, a w dwóch odślonach. Dotyczy to przede wszystkim konfliktu polsko-ukraińskiego, na który obie strony mają zupełnie

inne spojrzenie. Ale to rozdwojenie sięga również czasów dawniejszych. Często jest to nawet rozdwojenie na wiele równoległych i nieprzystających do siebie wątków, dotyczących różnych aspektów historii” - pisze autor.

Książka liczy 312 stron i zawiera cztery rozdziały: Na początku był Paclaw, Jak Czarnecki do Grochowic, Rybotycze warchołami, ikonami i szewcami sławne, Wędrująca kapliczka między Arłamowem a Trójcą.

Pierwsza część opowieści o Pogórzu Przemyskim odsłania

tajemnice doliny Wiaru od Arłamowa (gmina Ustrzyki Dolne) przez Kalwarię Paclawską, Sierakość po Stanisławczyk. Wisienną na torcie jest aneks dotyczący cerkwi w Paclawiu autorstwa Jarka Giemzy. Autorem okładki jest Bartosz Rejmak.

Stanisław Kryciński (ur. 1954) to polski inżynier chemik, z zamiłowania historyk, krajoznawca, autor popularnych przewodników turystycznych, opracowań krajoznawczych oraz licznych artykułów.

Należy do Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich w Warszawie (członek honorowy) i Towarzystwa Karpackiego. W latach 1983-1999 działał w Społecznej Komisji Opieki nad Zabytkami Sztuki Cerkiewnej przy Towarzystwie Opieki nad Zabytkami. W latach 1991-2008 był właścicielem Wydawnictwa Stanisław Kryciński, wydającego książki z zakresu krajoznawstwa, turystyki, historii i etnografii. W 1999 i 2000 r. prowadził obozy archeologiczne w Berehach Górnych nadzorowane przez archeologa Zdzisława Skroka. W maju 1988 zorganizował obóz, którego uczestnicy dokonali renowacji cmentarza muzułmańskiego w Lebedzie k. Terespolu. W latach 2009 i 2010 brał udział w renowacji cmentarza w Rożniatowie i Ostrowiu k. Przeworska. W 2000 r. został wyróżniony odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Książki to m.in.: Cerkwie drewniane w Karpatach, SKPB, 1979, Drewniane cerkwie karpackie, SKPB, 1984, Nadsanie, cz.1 „Gmina Czarna”, SKPB, 1986, Bieszczady. Słownik historyczno-krajoznawczy. Wyd. St. Kryciński, 1995, Cerkwie w Bieszczadach, Wyd. St. Kryciński 1991, Bieszczady, Beskid Niski, Góry Sanocko-Turczańskie, Łemkowszczyzna po obu stronach Karpat, Libra, 2015, Łemkowszczyzna. Czas wojny i pokoju, Libra, 2017, Łemkowszczyzna nieutrącona, Libra, 2018 i wiele innych.

Oprac. paba
(źródło Libra PL, Wikipedia)
„Pogórze Przemyskie. Tajemnice doliny Wiaru” Stanisław Kryciński, Libra PL, Rzeszów 2018

Grażyna Jarzyńska

Magia gór

Który to raz...

z bagażem życia w plecaku,
z myślami pełnymi marzeń,
nie czekając martwoty ducha
wędruję górkami magistralami
chlönąc magię podniebnych gór.

Patrząc po horyzoncie kres
kąpię wzrok w widokach.
Topiąc troski w traworoślach
zapominam o realnym świecie.
Ulegam - brylantowi
czystej wody - Bieszczadom.

Nieodparty urok Bieszczadów,
przepleciony ciernistą historią
niczym przepastne lasy chaszczy,
na dłuugo pozostaje w pamięci.
No cóż...?

Oto magia bieszczadzkiej gór!



Zaczarowała obrazem i dźwiękiem

W sobotę 15 grudnia w ustrzyckim Domu Kultury odbył się wernisaż prac Agnieszki Słowik-Kwiatkowskiej. Artystka na wystawie zaprezentowała swoje prace z cyklu „Bieszczadzki Magnez & Bieszczadzki Magnes”.

W połowie grudnia galeria Ustrzyckiego Domu Kultury zgromadziła miłośników malarstwa i rysunku Agnieszki Słowik-Kwiatkowskiej. Artystka obecnie mieszka w Cisnej i to właśnie Bieszczady są inspiracją dla jej prac. Maluje nostalgiczne pejzaże, kwiaty, anioły, pełne zadumy portrety oraz promieniującą energią obrazy przedstawiające konie, z którymi związała swoją życiową drogę.

Wernisaż w Ustrzyckim Domu Kultury był okazją nie tylko do podziwiania nostalgicznych prac artystki, ale okazją do wysłuchania mini recitalu w wykonaniu malarki oraz Ryszarda „Kawki” Kawczyńskiego. Uczestnicy spotkania, mogli się przekonać, że Agnieszka



Fot. A. Górski

potrafi zaczarować nie tylko swoimi pracami, ale również śpiewając z gitarą pieśni ukraińskie i rosyjskie romanse.

Agnieszka Słowik-Kwiatkowska jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Od 1987 roku mieszka w Bieszczadach,

obecnie w Cisnej. Wyjechała z Warszawy zaraz po dyplomie idąc za głosem marzeń. Jak mówi - zawsze chciała mieszkać na wsi, hodować konie, mieć psy i koty, a w nocy móc wyjść przed dom, słyszeć ciszę i widzieć gwiazdy.

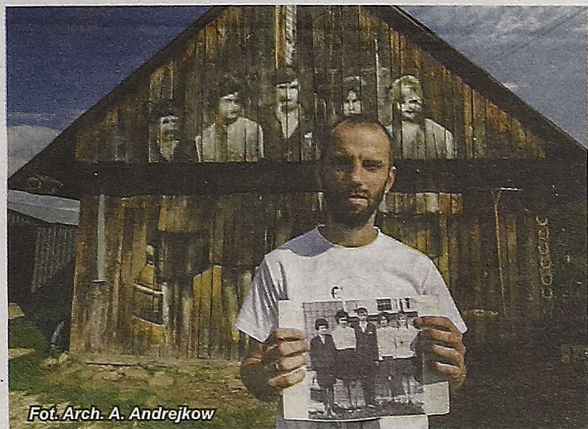
Uczestniczyła w wielu plenerach malarskich oraz wystawach indywidualnych i zbiorowych m.in. w: 1991 Ambasada Amerykańska, Warszawa, 1993 Stara Prochownia, Warszawa, 1994 Galeria ART, Warszawa, 1994 Muzeum Łowietwa i Jeździectwa, Łazienki Królewskie, Warszawa, 1995 Klub Francuski, Szczecin, 1998 BWA, Rzeszów czy 2000 Galeria „Barak” w Czarnej.

Wystawę prac Agnieszki Słowik-Kwiatkowskiej z cyklu „Bieszczadzki Magnez & Bieszczadzki Magnes”, można oglądać w ustrzyckim Domu Kultury do 20 stycznia.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Oprac. paba

BY NIE ZAPOMNIEĆ O PRZESZŁOŚCI



Fot. Arch. A. Andrejkow

Malarstwo i street art to pasja i źródło utrzymania pochodzącego z Sanoka Arkadiusza Andrejkowa. Artysta w 2017 roku otrzymał stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na realizację projektu „Cichy Memoriał” i ten cykl przyniósł mu największy rozgłos. Prace Arkadiusza można spotkać wszędzie i pewnie wielu z naszych czytelników widziało jego dzieła na starych stodółach czy studniach, znajdujących się w Bieszczadach. Z artystą plastykiem, malarzem Arkadiuszem Andrejkowem, rozmawia Mira Zalewska.

Mira Zalewska: - Jak się nazywa to, co ty uprawiasz?

Arkadiusz Andrejkow: - Street Art. Zajmuję się Street Artem.

M.Z.: - Czyli sztuka, nie rzeczywistość?

A.A.: - Oj, tak, sztuka oczywiście!

M.Z.: - Kiedy zaczęłaś ją uprawiać?

A.A.: - To zaczęło się dawno temu. Miałem lat siedemnaście, kiedy zacząłem się graffiti. To był czas rozwoju dziedziny sztuki, kultury hip-hopu, na którą składała się muzyka, dijeing, break dance i graffiti. Chodziłem w szerokich spodniach i bluzach z kapturem, słuchałem hip-hopu na kasetach. Chciałem tworzyć tę kulturę. Malowałem litery na ścianach i murach. Nie było to czymś totalnie nowym, ale mało osób to robiło.

M.Z.: - A czy to nie były aby czasy, gdy za malowanie po ścianach ścigano młodych ludzi i nazywano ich, bynajmniej nie artystami, ale wandalami?

A.A.: - Tak, ale ja nigdy nie malowałem w miejscach, w których mogłoby to komuś przeszkadzać. Kążyłem po okolicy wyszukiwać starych budynków i na ich ścianach, we wnętrzach jakichś opuszczonych hal, czy po prostu na fragmentach jakichś murów malowałem litery. Nie takie zwykłe, bo graffiti musiało zawierać kształt charakterystyczny dla twórcy, unikalny i rozpoznawalny.

M.Z.: - Kto Cię tego uczył? Masz wykształcenie plastyczne, ale jakie konkretnie?

A.A.: - Najpierw licencjat w Sanoku, potem uzupełniające, dwuletnie studia na Wydziale Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

M.Z.: - A wcześniej? Średnia szkoła też plastyczna?

A.A.: - Nie, nie... Technikum geodezyjne skończyłem. Przez pierwszych pięć lat nie miałem osoby, z którą mógłbym wymienić się doświadczeniami, sam dochodziłem do wszystkiego i było to dość trudne. Choć na pewno nie byłem prekursorem w tej dziedzinie.

M.Z.: - A jest coś w kulturze Street Artu, w czym byłeś prekursorem?

A.A.: - Nie wiem, czy „prekursor” będzie właściwym słowem, ale na pewno czymś nowym, na miarę

całej Polski było malowanie po stodółach. Nie znaczy to, że byłem pierwszy, który coś „sieknął” sprayem po deskach, ale tak mocno sprecyzowany projekt, który skupiał się na jednym tylko obszarze, miał swoje wytyczne, których się ściśle trzymałem, został skończony i zamknięty - był tylko jeden.

M.Z.: - A to „siekanie” tylko sprayem się odbywa?

A.A.: - Nie, używam też farb fasadowych, do malowania elewacji, które rozrzedzam wodą, żeby lepiej się wchłaniała w ścianę lub deskę.

M.Z.: - To cały warsztat?

A.A.: - Jeszcze poziomica. Przy jej pomocy nanoszę na ścianę siatkę, taką samą jak na fotografię, z której maluję, tylko w większej skali.

M.Z.: - Zawsze malujesz z fotografii?

A.A.: - Tak, zawsze. Nie maluję z wyobraźni, nie maluję też z modelu.

M.Z.: - Na stodółach pozostawiasz po sobie obrazy z bardzo starych fotografii...

A.A.: - Nie tylko przenoszę fotografię na deski stodół. Zmieniam ją nieco, dodaję rozmycia, co jeszcze bardziej ukazuje jej niedoskonałości. Powstaje kontra do współczesnych zdjęć, ostrych i bardzo wyrazistych. Łącząc w ten sposób bardzo współczesny sposób malowania z przeszłością i uważam, że to bardzo ciekawy efekt daje. Możesz je zobaczyć w albumie wydanym z projektu stypendialnego „Cichy memoriał”. Bo cały ten projekt, czyli cykl obrazów malowanych z fotografii ludzi z okolicy, w której stodółą się znajduje, był realizowany ze stypendium z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Napisałem wniosek, wysłałem i dostałem stypendium półroczne. Projekt ukończyłem. Powstał dokumentalny film o nim i właśnie ten katalog.

M.Z.: - Wiem, że malujesz również na płótnie. Czy też stare fotografie na nie przenosisz?

A.A.: - Tak, głównie. Teraz maluję cykl portretów właśnie ze starych fotografii, ale większą część mojej twórczości stanowią jednak murale.

M.Z.: - No i „drewnale” chyba

albo „dek skale”, bo jak na deskach, to nie mural przecież?

A.A.: - (śmiech) No tak, tak właśnie ludzie nazywają te obrazy na stodółach.

M.Z.: - Jak wpadłeś na pomysł, że zdjęcia mają być stare?

A.A.: - Pomysł narodził się podczas wymyślenia tematu mojej pracy licencjackiej. Cała praca to obrazy ze zdjęć mojej rodziny. Od rodziców dostałem stare, rodzinne fotografie i przeniosłem je na płótna.

M.Z.: - Ale już nie sprayem?

A.A.: - Farbami olejnymi, ale miejscami używam też i na płótnie sprayu.

M.Z.: - Ale zdjęcia zdobywasz nie tylko z rodzinnych albumów? Malowałeś swoje dzieci? Masz córkę i syna?

A.A.: - Tak, zdjęcie córki wykorzystałem przy muralu na ścianie przedszkola w Krasnem.

M.Z.: - Skąd jeszcze bierzesz stare zdjęcia?

A.A.: - Ostatnio wyszukuję je w Internecie, na aukcjach kupuję większe pliki starych fotografii. Czasem dawali mi je też właściciele stodół, na których malowałem. Starych stodół, bo deski muszą być fajne, takie, ze śladami czasu, na świeżych dechach nie uzyskałbym takiego efektu o jaki mi chodzi.

M.Z.: - A ściany pod murale też muszą być fajne i jaka to ściana jest fajna?

A.A.: - Betonowa, ale zniszczona, odrapana, z ubytkami nawet, nie ocieplona na pewno styropianem, tylko z jakimś tynkiem, nawet ze starymi napisami.

M.Z.: - Czyli brzydka strasznie.

A.A.: - Tak, ale taka właśnie stanowi dla mnie super podłoże, które gruntuje tylko i jest gotowe do pracy. Dzięki ubytkom i różnym krzywiznom obrazy mają głębię, są bardzo realistyczne.

M.Z.: - Czyli w pewnym sensie kontynuujesz to, co z tą ścianą zrobiła natura, a nie naprawiasz i ulepszasz?

A.A.: - Dokładnie tak. Na takich ścianach maluję nie to, co ktoś zamawia, ale właśnie niezależne pomysły realizuję. Chciałbym namalować portrety ludzi z Sanoka ze zdjęć ze starych albumów, mam też udostępniony folder z Muzeum Historycznego w Sanoku. Staram się teraz też o kolejne stypendium, tym razem z Podkarpackiego Urzędu Marszałkowskiego, w którego

ramach chciałbym zrobić mapkę z trasami po sanockich muralach inspirowanych starymi fotografiami ludzi z tej okolicy. Dla mieszkańców i turystów.

M.Z.: - I bardzo dobrze, bo szukając Twoich prac długo błąkałem się po okolicy i wypytawałem przechodniów. Arek, malujesz na murach, deskach, płótnie...?

A.A.: - ...a od kilku zim tworzę obrazy malowane bezpośrednio na śniegu. Bardzo szybkie, maksymalnie poświęcam im 20 minut. Są bardzo ulotne, często nikt ich nie widzi. Szybko się niszczą. W takim momencie cieszę się, że ktoś wymyślił aparat fotograficzny, dzięki czemu mogę na zawsze utrwalić tę pracę.

M.Z.: - Widzisz w tym symbol przemijania?

A.A.: - W pewnym sensie tak.

M.Z.: - Zmiana tematu. Nie wielu artystów żyje wyłącznie ze swojej twórczości. Mówię o artystach uprawiających różne rodzaje sztuki. Jak z tym jest u Ciebie? Żyjesz ze swojej sztuki? Dużo masz zamówień?

A.A.: - Tak, żyję ze sztuki. Zamówień mam sporo.

M.Z.: - Cena od metra?

A.A.: - Nie, uzależniona od projektu. Czasem jest prosty, bardziej komercyjny, a czasem bardzo realistyczny, duży, nad którym muszę pracować długo. Mieści się zazwyczaj w przedziale od 1500 nawet do kilkunastu tysięcy.

M.Z.: - A Ty? Masz jakieś granice? Jest coś, czego byś nie namalował?

A.A.: - Może zachodu słońca...

M.Z.: - Bo kiczowate?

A.A.: - (śmiech) Właściwie źle odpowiedziałem, bo przecież każdy temat można potraktować tak, że wcale kiczowaty nie będzie.

M.Z.: - Gdyby ktoś chciał mieć na ścianie sypialni akt ukochanej kobiety, namalowałbyś?

A.A.: - Pewnie.

M.Z.: - Ciekawam tylko jak byś na tę gołą kobitę siatkę poziomicał naniósł. Tę, o której mówiłeś, że proporcje zachować pomaga, he he...

A.A.: - No coś Ty, Mira, przecież mówiłem, że maluję tylko z fotografii, nie z modelu (śmiech).

M.Z.: - To podaj namiary na siebie.

A.A.: - arkadiuszandrejkow@gmail.com oraz www.andrejkow.pl

„Nasz kościółek” podsumował rok

Zbliża się koniec 2018 roku i wielu dokonuje różnych podsumowań. My, jako grupa „Nasz Kościółek”, chcielibyśmy w skrócie podsumować działania przy kaplicy grobowej Wierzbickich w Ropience.

Przed wszystkim udało się nam doprowadzić do tego, że kościółek nadal stoi w miejscu, gdzie był wybudowany przez fundatora Jana Wierzbickiego w XIX w. Przy tej okazji składamy wielkie podziękowania Pani Ewie Lorentz, która przyczyniła się do tego, że kaplica wraz terenem, na którym się znajduje, została wpisana do rejestru zabytków. Dziękujemy ludziom, którzy zawsze służyli dobrym słowem i mówili, że nasze działania są wartościowe i mają sens. Byli to mieszkańcy Ropienki i innych miejscowości,

nasi sąsiedzi, znajomi, turyści czy artyści występujący w kaplicy jak i ci, którzy przedstawiali swoje prace na „dniu otwartych drzwi kościółka” 15 sierpnia tego roku.

Warto podkreślić zaangażowanie osób, które zawsze wspierały nas w pracach przy kościółku, tak jak np. Ryszard Demko za naprawę, spawanie furki i ogrodzenia oraz prace porządkowe przy drodze do kościółka, Czesław Kuźmiński, jego córka i zięć - za użyczenie prądu przy organizowaniu wydarzeń oraz za pomoc przy pracach porządkowych i pielęgnacyjnych. W czasie kiedy żyła żona Pana Czeska - Krystyna, to ona dbała o to, by kaplica była zawsze zadbana, dzięki czemu przez te lata nie popadła w szybką degradację. Mateusz Drodzowski przygotował dla nas materiały i pla-

katy promujące nasze wydarzenia. Zbyszek Franczyk, Robert Kociola wraz z synem oraz Andrzej Łazuka pomagali przy pracach organizacyjnych i porządkowych.

Dziękujemy proboszczowi naszej parafii ks. Grzegorzowi Kolano, który dał nam wolną rękę do działań na rzecz kaplicy.

Do pracy przy kościółku włączali się także osoby anonimowe, które regularnie brały udział w pracach porządkowych - byli to osadzeni z Zakładu Karnego w Uhercach Minalnych

Posiadane środki finansowe chcemy przeznaczyć na stopniowe remonty (m.in. wymiana rynien, drzwi, okien, remont elewacji). Niestety nie udało nam się pozyskać funduszy na realizację zadań publicznych na 2019 rok, ale bę-



dziemy próbowali ubiegać się o dofinansowanie z innych źródeł. Nadal szukamy pomocy wśród osób, które mogą nam pomóc w tym obszarze.

Nadal chcemy propagować pięk-

no kościółka i naszej wsi poprzez kolejne wydarzenia w przyszłości, o których będziemy informowali Was na bieżąco.

Materiał i zdjęcie Grupa Nieformalna Nasz Kościółek

Z pamiętnika osadnika cz. IV

W Bieszczadach jest coś wyjątkowego. Magia tych gór sprawia, że człowieka ciągnie tam, skoro już raz ich zasmakował – wspomina czas, który spędził w Bieszczadach Lesław Grabowski, osadnik ze Śląska.

Następnym wspaniałym wynalazkiem była telewizja. Nie pamiętam dokładnie, ale chyba z początkiem lat 60., może trochę wcześniej, powstała we Lwowie stacja przekątnikowa radzieckiej telewizji. Transmitowali oni programy z Moskwy. Zasięg tego przekątnika był ograniczony, ale do Czarnej docierał. Nie wiem, jakim cudem ojczym skombinował sam odbiornik TV, bo wtedy nic się nie kupowało tylko kombinowało, ale ważne, że był. Taka duuża drewniana skrzynia z takim maałym okienkiem po środku. Telewizor jest, teraz jeszcze kabel, antena, i masz. Musiał być jak najwyższy, bo Lwów daleko. Jak to już wszystko było poskładane, to teraz jak się do tego Lwowa podłączyć? Ale był niezawodny Pan Wacek (Brygola), złota rączka, a więc działamy. Dłuuugi drąg drewniany, robiący za maszt dla anteny, dłuugi kabel, specjalny, płaski, i co widzimy? Nic nie widzimy.

Po długich naradach, czytaniu mądrych książek i wielu wyprawach z anteną na dach w końcu słyszymy, potem widzimy coś, co jest podobne do ludzi i krzyczy coś po ukraińsku. W końcu po wielu usiłowaniach, tygodniach walki z tym ustrojem udało się jako tako odbierać tę telewizję. Dziwna była ta telewizja. Była tylko transmisja moskiewskiej telewizji, Lwów. Czekali gdzieś po południu. Najpierw widać było coś jak firanki albo zasłony, wiadomo Moskwa, tak przez pół godziny, potem pan



Od lewej, ja, Pani Wiśniewska, żona traktorzysty i dojarka w PGR, przyrodni brat Marek z psem, jakieś dziecko, następnie pani, której nazwiska nie pamiętam, przyrodni brat Andrzej i mama. Zrobione w Czarnej PGR przy okazji dozynek.

fol. arch. L. Grabowskiego

niskim barytonem: „wnimanie, wnimanie, goworit Maskwa”!!! To był bardzo groźny ton, a potem najczęściej film wojenny albo film o rewolucji. Następnego dnia znowu film o rewolucji, a potem znowu wojenny. I tak na przemian, aż do znudzenia. Ale za to przynajmniej reklam nie było! Około 20. był hymn przynajmniej groźny baryton mówił „daswidanija” i było po robocie. Gorzej jak był wiatr, przekręcał antenę i ktoś musiał stać siedzieć na dachu i poprawiać.

Ale to było lepsze jak nic. W późniejszych latach zbudowano przekątnik TV na szczycie Żukowa

i on transmitował telewizję chyba z Krosna.

Z kolei radio było nieosiągalne. Samego radioodbiornika nie można było kupić.

Ale to było celowe, żeby ludzie za mądry nie byli. Były wzdłuż całej miejscowości na słupach telefonicznych głośniki, jak również w mieszkaniach, które nadawały jeden tylko, oczywiście słuszny w tym czasie, program. Był to program o wiadomościach, a jak ktoś nie wie, to powiem wprost: komunistyczna propaganda. W niedzielę grała orkiestra Dzierżanowskiego i było wesoło. I można było to szcze-

kaczki nastawić tylko ciszej albo głośniejsze i to tylko te w domu, bo te na słupach były jak zwariowane. Do boy młodzi junacy, Warszawa czeka na odbudowę, plan pięcioletni i takie tam różne śmieszności.

Radia pokazały się dużo później i oczywiście mój ojczym od razu jakieś tam skombinował i co zrobił? Słuchał radia Wolna Europa pod koldrą, aby inny towarzysz przechodzący pod domem go nie zakopował, a każdy traktorzysta musiał być towarzyszem, bo inaczej musiałby doć krowy (a było ich sporo).

PGR się rozwijał, robił coraz to większy deficyt, a ojczym się chwalił, że i tak mają najmniejszy w całym zjednoczeniu. Zjednoczenie było w Olszanicy, w pięknym, starym pałacyku otoczonym stawem z żabami. W ogóle dziwny stwór był ten PGR – państwowy, wiec niczyj, wiec nasz wspólny. Wszyscy mniej czy więcej legalnie brali co chcieli i tak to funkcjonowało. W późniejszych czasach trochę się to zmieniło, ale deficyt jak sobie był tak został na zawsze.

Przyjeżdżało też dużo ludzi różnego pokroju, czasami na bakier z prawem, ale że był brak rąk do pracy, nikt na to nie patrzył, szczególnie w okresie letnim, w czasie żniw. Pamiętam przez długi okres czasu przyjeżdżali na lato dwaj bracia kryminaliści z Łodzi. W lecie pracowali w PGR, na zimę szli siedzieć do więzienia. Nie wiem jak oni to robili, ale taki mieli styl życia i było im z tym dobrze. Wiem, że w latach 80. pracowali tam więźnio-

wie pod nadzorem strażników, ale mnie już tam nie było. Moja „Bieszczadzka Przгыda” skończyła się w 1970 roku.

Niezapomniane były bieszczadzkie zimy długie i śnieżne. Mrozy sięgające 30 stopni to była normalka. Moim zadaniem było noszenie wody ze studni w Daszówce, od domu jakieś 200 - 300 metrów. W zimie ciągnąłem tę wodę na sankach w baniaku, lubiłem to zajęcie. Dużo jeździłem na nartach, musiałem sobie sam przecierać szlaki, ale miło to wspominać. W czasie ferii zimowych całe dnie spędzałem na nartach, aż do zmrzchu.

Tak w lecie, jak i w zimie nigdzie nie wyjeżdżałem. Lato to był czas na łażenie po górach, oczywiście niezbyt daleko, bo mama bała się o Lesia - czyli o mnie. Bardzo lubiłem też jeździć z traktorzystami na traktory, w późniejszych czasach już bez traktorzysty. To było moje ulubione zajęcie, które mnie tak zafascynowało, że rzutowało później na całe moje życie zawodowe, które było związane z motoryzacją.

Bardzo dużo czytałem, ale oczywiście dopiero od momentu doprowadzenia linii elektrycznej i możliwości korzystania ze światła. Moim ulubionym autorem był Jack London, którego książki mama gdzieś oczywiście, co? Skombinowała!

Takie tomy jak Zew Krwi, Biały Kieł, Szkieł Autobiograficzne i wiele innych czytałem wielokrotnie i wycisnąć one obłrzył miętno na mojej psychice.

Spisała Lidia Tul-Chmielewska

Jabłonki i co dalej?

Zburzenie pomnika gen. Świerczewskiego w Jabłonkach rozniosło się ogromnym echem nie tylko lokalnie, ale w całej Polsce. Reakcje były skrajne, wypowiedzi również. Nie zmienia to jednak faktu, że pomnik przestał istnieć. Został plac, który trzeba zagospodarować.

Zarządcą terenu, na którym stał pomnik, jest Nadleśnictwo Baligród, które 14 grudnia zainicjowało spotkanie mające charakter konsultacji społecznych. Jego tematem było podjęcie dyskusji oraz składanie koncepcji dotyczących zagospodarowania terenu w miejscu byłego pomnika.

Pierwszy etap spotkania miał miejsce w plenerze na placu w Jabłonkach. Teren do zagospodarowania to duży obszar, obejmujący parking, plac oraz teren poniżej skarpy. Nadleśniczy zaprosił zgromadzone osoby do wypowiedzenia się na temat wizji zagospodarowania tego terenu w najbliższej przyszłości czyli w ciągu trzech lat. Nadleśnictwo otworzyło na propozycje zdecydowanie jednak, że zagospodarowanie ma mieć charakter „leśny”, z założeniem zagospodarowania terenu w atrakcje bezobsługowe.

Teren jest do zagospodarowania pod kątem turystów – mówi uczestniczący w spotkaniu Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Głównym celem jest trafienie w

oczekiwania turystów, jak i potrzeb lokalnej społeczności warto wykorzystać teren już przygotowany, wyposażony w istniejący parking dla autokarów, punkty pamiątkarskie, to przestrzeń, która powinna służyć turystyce. Co powinniśmy pokazać turystom zatrzymującym się w tym miejscu? – pyta dalej Edward Marszałek.

Ze strony osób zgromadzonych pojawiło się kilka propozycji, m.in. zagospodarowanie terenu pod kątem historycznym związanym z walkami UPA, wątek zbrojny, a także zagospodarowanie pod kątem leśny plac zabaw czy naturalne arboretum, czyli zagospodarowanie niższego terenu pod kątem ścieżki przyrodniczej rodzimych gatunków drzew i krzewów. Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Karpaty” również złożyło pisemną propozycję zagospodarowania terenu, która okazała się w wielu punktach spójna z pomysłami osób biorących udział w spotkaniu.

Oczekiwania ludzi są duże – nad nami poniekąd wisi moralny obowiązek, którym jest właśnie to miejsce – wypowiada się zastępca nadleśniczego Dariusz Zalewski. – Teren należy do Skarbu Państwa, my jesteśmy jego zarządcą. To na nas spadá obowiązek likwidacji pomnika – stąd jesteśmy poniekąd pod presją, jak zagospodarować ów teren, by zadowolić turystów



fol. L. Tul-Chmielewska

oraz lokalną społeczność – stąd właśnie to spotkanie.

W trakcie dyskusji ciekawą propozycją okazała się możliwość stworzenia mini ogrodu, z wykorzystaniem naturalnej roślinności, z ławkami i wkomponowanymi rzezbami w drewnie. Rzeźby miałyby nawiązywać do tematyki leśnej, a przygotować mieliby je lokalni twórcy, pracujący różnymi technikami rzeźbiarskimi. Połączono by wówczas to z plenerem artystycznym, jako ciekawą atrakcją dla młodzieży oraz turystów.

Z akceptacją spotkał się pomysł stworzenia wiaty edukacyjnej, gdzie oprócz miejsca do wypoczynku można będzie zasięgnąć informacji z tablic edukacyjnych na temat historii regionu, na temat polecanych przez nadleśnictwo atrakcji turystycznych w okolicy. Uczestniczący w spotkaniu

Tomasz Kałamarz z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, z Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej – również wypowiedział się w kwestii propozycji związanych z zagospodarowaniem terenu, m.in. właśnie historia zawodu związanego z wypałem, historia regionu w wiacie turystyczno-edukacyjnej, zagospodarowania części obszaru pod kątem leśnego placu zabaw, stworzenie gawry niedźwiedziej, wejścia do retorty – czyli zagospodarowanie podpiwniczenia wiaty, której część miałaby stać na niższym terenie, a część na placu.

Nie chcemy, by historia Jabłonki była kojarzona wyłącznie ze Świerczewskim – mówi Edward Marszałek. – Jabłonki mają historię daleko ciekawszą. Przed wojną była to miejscowość wypoczynkowa i chcemy nawiązać do

tego okresu. Chcemy sprawić, by nadal było to miejsce atrakcyjne turystycznie, ale jednocześnie spokojne, przyjazne dla ludzi.

Na koniec spotkania wyłoniono najbardziej spójne propozycje. Zagospodarowanie części parkingu na postawienie toalet przenośnych oraz wytężenia miejsc dla rowerzystów z punktami samo-naprawy. Teren placu: ustawienie dużej wiaty edukacyjnej wraz z tablicami informacyjno-edukacyjnymi. Na niższym terenie stworzenie wiat wypoczynkowych oraz mini-parku rodzimych roślin, rzezbą w drewnie, stworzenie leśnego placu zabaw dla dzieci.

Z wypowiedzi przybyłego do nadleśnictwa tuż po spotkaniu, wójta gminy Baligród – Roberta Stępnia – wynika, że władze samorządowe jak najbardziej są zainteresowane pomysłem i podjęciem współpracy z Nadleśnictwem Baligród. – Na historię związaną z pomnikiem nie mieliśmy wpływu, teraz będziemy się starać wspólnie z lokalną społecznością oraz z Nadleśnictwem o to, by Jabłonki nadal były atrakcją turystyczną.

Mamy nadzieję na włączenie się władz samorządowych w ten projekt, bo dążyć do możliwości pozyskania funduszy zewnętrznych i uspołecznio tę inwestycję. Nie zapadły jeszcze żadne wiążące postanowienia, wszystko jest do dyskusji, jesteśmy otwarci na propozycje, ale czas już skonkretyzować oczekiwania i przystąpić do działań – na zamknięcie spotkania dodał Edward Marszałek.

Ltc

Bieszczady na starej fotografii

DOLINA, W KTÓREJ CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ

Kontynuujemy cykl prezentujący Bieszczady w archiwalnych fotografiach. Zbigniew Maj z Wetliny, przewodnik turystyczny, redaktor naczelny czasopisma „Bieszczady Odnalezione”, inspirowany starymi fotografiami przypomina czytelnikom Gazety Bieszczadzkiej jak to onegdaj w Bieszczadach bywało.

O uroczysku ulokowanym w dolnej części doliny rzeki Wetlina napisano już wiele opracowań, które znaleźć można zarówno w Internecie jak i przewodnikach turystycznych. Ta pusta niemalże dolina rozpoczyna się tuż za Kalnicą, gdzie rzeka przeciska się malowniczym przełomem pomiędzy masywami Poloniny Wetlińskiej i grupy Falowej-Czereniny. Istniały tam niegdyś trzy niewielkie wioski bojkowski - Jaworzec, Łuh i Zawój.

Największa z nich - Jaworzec, zajmuje cały niemalże prawy, wschodni brzeg przepływającej środkiem tej doliny, jednej z większych bieszczadzskich rzek - Wetliny. Z tej strony wpływa do niej kilka niewielkich dopływów, z których największym jest potok Kobylski. Otwierają się po wschodniej stronie Wetliny trzy boczne dolinki potoków: Kobylskich, Jaworca i Bełej, spływających z długiego zalesionego dzisiaj grzbieta, ciągnącego się od Smereka na północ. Prowadzi przezeń szlak turystyczny łączący trzy wybierające się szczyty, liczące sobie powyżej 900 m n.p.m. - Wysokie Berdo, Siwarne i Bukowinę. W dolnych odcinkach wszystkich tych trzech dolinek zlokalizowana była zabudowa wiosek. Centralna jednakże, najstarsza część wsi, znajdowała się nad potokiem Jaworzec.

Wios Jaworzec powstała w XVI w. z inicjatywy rodziny Kmitów, którzy posiadali wtedy rozległe dobra w Ziemi Sanockiej, w tym sporą część terytorium polskich Bieszczad. Nieco wcześniej, w pierwszej połowie owego stulecia, Piotr Kmita obdarowany został przez króla Zygmunta kolejnym nadaniem, niewielkim co prawda, lecz pozwalającym na założenie kilku nowych bieszczadzskich wsi, w tym Smereka, Wetliny i właśnie Jaworca. Nie znamy niestety dokładnej daty lokacji tej wioski. Ponieważ pierwsza o niej wzmianka pojawia się w zapiskach z 1580 roku, przyjął się dość powszechnie pogląd, jakoby wiosna lokowana była już po śmierci właściciela tych terenów - Piotra Kmity (zmarłego w 1553 r.), i było to dziełem wdowy



Fot. Z. Maj

po nim, Barbary. Chociaż nie jest to wykluczone, tej pewności jednak nie mamy. Całkiem prawdopodobnym jest bowiem, że powstała jeszcze za życia Piotra.

Sprostowania wymaga też również rozpowszechniona informacja dotycząca nazwy wsi. W wielu publikacjach można znaleźć wyjaśnienie, jakoby nazwa ta miała pochodzić od drzewa (jawora) posiadającego magiczne moce i jako takie mającego chronić mieszkańców górskich, pasterskich wiosek przed złem wszelakim. I chociaż wyjaśnienie takie jest dla czytelnika bardzo ciekawe, to jak się wydaje z prawdą niewiele ma wspólnego. Prawda jest bardziej prozaiczna - wioska przyjęła nazwę rzeczki (małego potoczku) właścicieli, najmniejszego z trzech wyżej wymienionych, nad którą powstała, podobnie jak Smerek i Wetlina, a wszystkim tym rzeczkom nadano nazwy drzew powszechnie nad nimi występujących. Początkowo zabudowa Jaworca wyłącznie nad nim się skupiała. Z biegiem czasu powstały jej przysiółki - Kobylskie, Bereh, Belej (gdzie zlokalizowany był folwark) oraz najpóźniej powstałe Zahorady. W najstarszej części wsi zbudowano małą cerkiew (pierwotną tuż nad potokiem Jaworzec), a kilkaset metrów dalej w kierunku południowym, już nad potoczkiem Kobylskim, młyn wodny.

Wiosna nigdy nie rozrosła się do większych rozmiarów, czego

powodem była zbyt mała powierzchnia gruntów nadających się do wykorzystania pod uprawy i na łąki. Innym tego powodem był fakt, że wioska mogła istnieć tylko po jednej (prawej) stronie rzeki. Drugi brzeg rzeki na tym odcinku (od Smereka do Zawoju) należał już do innej rodziny. Byli to Balowie, również posiadający w Bieszczadach rozległy kompleks dóbr. Powodem takiego stanu rzeczy był unikatowy w tych stronach sposób szesnastowiecznego jeszcze podziału terenu, którym król obdzielił dwie sąsiadujące ze sobą rodziny. Owego czasu dolina ta należała do królewskiej. Na swoim już, lewym brzegu rzeki, Balowie lokowali w tym samym czasie własną wieś, która od nadrzecznej łąki, na której zlokalizowane były domostwa, przyjęła nazwę Łuh.

Taki stan rzeczy istniał aż do czasu wysiedleń. Granica pomiędzy tymi wioskami przebiegała korytem rzeki. W ten sam sposób wioska Jaworzec graniczyła także z sąsiednią Kalnicą. Obydwie wioski żyły swoim życiem, niezależnie od siebie. W obydwu były pierwotnie cerkwie parafialne (do XVIII w.). Przez obydwie też przebiegały niezależnie dwie wiejskie drogi, wiodące wzdłuż rzeki. Bardziej malowniczą była droga przez Jaworzec, wiodąca na sporych odcinkach tuż nad pionowym urwiskiem, pod którym wije się rzeka Wetlina. Obydwie te drogi wiodły w kierunku Studennego,

gdzie się spotykały. Oczywiście istniały brody na rzece, pozwalające na pokonywanie jej w obydwu kierunkach i komunikowanie się mieszkańców obydwu wiosek. Jeden z nich znajdował się tuż obok krzyża pańszczyźnianego. Drugi łączył obydwa folwarki, na wysokości dzisiejszego mostu, przez który droga wiedzie na Szczyciska. W pobliżu dawnego brodu zachowała się na terenie Łuhu piękna stara lipa (otoczona obecnie opieką przez Lasy Państwowe).

Sprostowania wymaga też informacja o tym, jakoby Jaworzec powstał nad rzeką Wetliną bądź Wetlinką. Otóż wiesz lokowano nad rzeką Soliną, w pewnym okresie zwaną też Solinką i Górną Solinką. Wetliną stała się ona dopiero około połowy XIX w. Jak łatwo się domyślić, zmiany tej dokonano (jeszcze w czasach austro-węgierskich) z przyczyn praktycznych. Wszak istniała w tym czasie druga Solinka (nazwa zachowana do dzisiaj) płynąca przez wieś Cisna.

Zmieniali się właściciele obydwu wiosek, nie zmieniało się natomiast życie ich mieszkańców. Konserwatywni Bojkowie w najwyższej części Bieszczad żyli niemal tak samo jak ich przodkowie, którzy zasiedlili te wioski w XVI w. Niewiele zmieniła się ich kultura materialna, ale także i duchowa. Kres obydwu wiosek razem z ich unikatową kulturą ludową położyły wysiedlenia z drugiej połowy lat 40-tych.

By zachować przynajmniej te ocalałe okruszki tej kultury (materialnej), przed kilkunastu laty utworzono ścieżkę przyrodniczo-historyczną pod nazwą „Bieszczady Odnalezione”. W ramach tego projektu zabezpieczono nieliczne ocalałe zabytki i wyznakowano ścieżkę spacerową opatrzoną tablicami informacyjnymi.

Różnie oceniana jest ta inicjatywa przez miejscowych i turystów. Jedni są pełni podziwu dla niej, inni spoglądają na te działania krytycznym okiem uważając, że odnawianie zabytków, przywracanie im pierwotnego „blasku”, nie jest dobrym pomysłem. No cóż, zdania zawsze i w każdej sprawie

są podzielone. Wolontariusze ze Stowarzyszenia Rozwoju Wetliny i Okolic (twórcy ścieżki) uważają jednak, że inicjatywa ta była dobrym pomysłem. Ścieżka przyciąga już w środowiskach turystycznych, chętnie jest odwiedzana też przez turystów indywidualnych i pozytywnie przez większość oceniana. Toteż kolejnym pomysłem, który zrodził się całkiem niedawno, a w 2018 roku wprowadzony został w czyn, było przedłużenie owej ścieżki z Jaworca do mostu w Bełej, (przez który przechodzi droga z Łuhu na Szczyciska). Obecnie turyści nie muszą już po zwiedzeniu zrekonstruowanych zabytków w Jaworcu wracać tą samą drogą do mostu w Kobylskim, lecz mogą kontynuować swoją wycieczkę do Bełej (gdzie istniał dawniej folwark należący do właścicieli Jaworca), a następnie po pokonaniu owego mostu powrócić przez Łuh.

Na prezentowanym zdjęciu widzimy cerkiewko w Łuhu. Do czasu wysiedleń istniała tutaj piękna drewniana cerkiew. Obok niej stał drewniany krzyż, ustawiony w 1938 r. dla uczczenia 950-lecia chrztu Rusi. Krzyż ten widnieje na fotografii. Jest to już w Bieszczadach unikat, chociaż dawniej był taki niemal w każdej wsi. Jest więc niewątpliwą atrakcją tego miejsca, podobnie jak zrekonstruowany z zachowanych odcinków (na podstawie przedwojennego zdjęcia) pomnikzek nagrobny. Obok stał niedawno całkiem nowy krzyż, ustawiony przez dawnych mieszkańców wioski, przy współudziale społeczników z dwóch stowarzyszeń: polskiego i ukraińskiego.

Mam nadzieję, że ten krótki tekst okaże się zachętą do odwiedzenia tego miejsca przez tych, którzy jeszcze tu nie byli. Zima jest również odpowiednią porą do takich wędrówek, a jeśli śnieg nie przykryje terenu zbyt grubą pierzynką, ukazać nam się wyraźnie ślady tego zaginionego świata, czego nie można doświadczyć w czasie wędrówek letnich, gdy bujna roślinność skutecznie ukrywa je przed turystami.

W cieniu wieżowca (odc. 43)

Nazywam się Witold Mołodyński, z zawodu jestem architektem. Pod koniec lat pięćdziesiątych los rzucił mnie na południe Podkarpacia, a konkretnie do Sanoka, gdzie podjąłem pracę w pracowni urbanistycznej, w której powstawały plany zagospodarowania Bieszczadów.

Wychodząc z pociągu na peron poprawiłem odzienię, sprężyłem krokiem przeszedłem przez poczekalnię i zbliżając się do mercedesa przedstawiłem się po francusku jego właścicielowi. Zapytałem też o jego zdrowie, bo taki tam był zwyczaj. On pytał o warunki podróży i zaprosił mnie do małego bistra obok na „małą czarną”.

W biurze pan Csali przedstawił mi swoją załogę roboczą, złożoną z kreślacza, technika budowlanego

go i sekretarki, oświadczając im przy tym, że przyjmuje do pracy architekta z Polski oraz że mam w Sedan i Charleville stryjów, którzy mnie zaprosili do Francji.

Po tych personalnych pogaduszkach pokazano mi kilka projektów robionych przez pracownię i pochwalono się, że mają zamówienie na centrum handlowe i kilka zamożniejszych domków. Tak nam seszło do proszonego przez „Patrona” (czyli kierownika biura, pana Csałego) obiadu w

najlepszej restauracji w mieście. Tam też mieścił się najlepszy w mieście hotel, w którym miałem się po obiedzie zainstalować. Sam obiad był wymyślny i ledwie mogłem go zjeść, bo to zaczynał się przystawką, potem danie główne, sery, sałata, a do tego wino. Na koniec kawa z deserem.

Po obiedzie wróciliśmy do biura, gdzie miałem się zapoznać, jak wyglądają kompletne dokumentacje projektów architektonicznych, jakie są książki i normy budowlane w podrzędnej bibliotece.

Ciekawostką były dla mnie godziny pracy - rozbite dwugodzinną przerwą obiadową. Samo biuro było zlokalizowane przy placu Gambetta 22, centralnym punkcie

miasta, skrytym w cieniu jednego wieżowca z kawiarenką na parterze. Miasto zaś rozbudowywało się przy ulicach wylotowych w różnych kierunkach Francji. Na mapie regionalnej (wisiela przy wejściu do kawiarenki) zauważyłem, że w pobliżu miasta znajduje się duży kompleks leśny, a po przeciwnej stronie jakieś lotnisko - stąd te warczące samoloty nad naszymi głowami. Na mapie w niedużej odległości był także zlokalizowany wielki zbiornik wodny, który chciałem poznać latem i pomyśleć, gdzie by go powtórzyć w moich stronach. Wszystko mi się podobało - z wyjątkiem tych hałasów lotniczych, które - dla mnie - zbyt były podobne do tych z ostatniej wojny. Denerwowały i automatycznie podnosiłem wzrok w kierunku skąd dolatywał ten

dźwięk. Z czasem się do tego przyzwyczaiłem i tak jak miejscowi nie patrzyłem co tam leci - przecież nie strzelają ani nie zrzucają bomb. Wszystkie bile wyjątki miały na skrzydłach białe pięcioramienne gwiazdy, które same mi mówiły, kto tam lata. Logika podpowiadała, że przybył z obozu Paktu Warszawskiego nie powinien o nic pytać, jeśli chce spokojnie pracować. Nie pytałem więc nawet, czy będę miał ubezpieczenie chorobowe i składki na emeryturę, bo może to byłoby dużym obciążeniem dla tak małego biura. Musiałem popracować chociaż z pół roku, żeby uskładać na jakiegos okazynego Peugeota 303. Musiałem pilnować swego zdrowia, ciepło się ubierać, a na przejściach przez ulicę przechodzić w miejscach przeznaczonych dla pieszych.

HOROSKOP

BARAN (21.03. – 20.04.) Styczeń dla Baranów będzie raczej okresem wyciszenia, spokoju i refleksji. Nie będziesz mieć ochoty na wzmogłą aktywność zawodową czy też towarzyską. Raczej będziesz spędzać czas we własnym towarzystwie, by skupić się na sobie i w samotności przemyśleć pewne kwestie i tematy. Okoliczności dadzą ku temu dużo okazji i możliwości, ponieważ raczej nie będą sprzyjać szybkiemu rozwojowi spraw zawodowych i wzmogłej pracy czy spędzaniu czasu na rozrywkach. Medytacja, relaks przy dobrej muzyce lub spacer po lesie będą sprzyjać przemyśleniom i refleksyjnemu usposobieniu.

BYK (21.04. – 20.05.) Przed emocjonalnymi, uczuciowymi Bykami zapowiada się czas zmiennych nastrojów, niestabilnych humorów i tzw. much w nosie. Zależy Cię fala uczuć. Niestety, niezbyt dobrze będziesz czuł się i funkcjonował na co dzień w takich klimatach. Możesz być mocno zaskoczony ilością i intensywnością swoich odczuć i nie mniej zdziwiony, że nie do końca udaje Ci się okiełzać emocje i nastroje oraz to, że nie jesteś panem własnych uczuć. Pozwól w pełni zaistnieć tej bardziej miękkiej części osobowości, by odzyskać spokój i równowagę wewnętrzną.

BLIŹNIĘTA (21.05. – 21.06.) W najbliższym czasie Bliźniętom może mocno dawać się we znaki zmniejszenie, ogólne osłabienie, zmęczenie codziennymi kłopotami i problemami i niezbyt dobre samopoczucie. Na niwie zawodowej, nawet przy zwiększonych nakładach pracy, wyniki mogą wydawać się mierne i niezadowalające. Sprawy będą szły jak po grudzie, dlatego potrzebna Ci będzie wytrwałość, cierpliwość, dyscyplina i silna wola. Zadbaj o swoją kondycję psychiczną, żeby w trudnych chwilach nie spankować i robić swoje, by bez większego szwanku wybrnąć z kłopotów.

RAK (22.06. – 22.07.) W styczniu Raki powinny uporządkować swoje dotychczasowe sprawy, dokonać koniecznych wyborów i – jak będzie trzeba – przeprowadzić gruntowne zmiany. Jeśli sam teraz nie podejmiesz ryzyka i nie zdecydujesz o ważnych sprawach, to może okazać się, że niektóre decyzje zapadną poza Tobą i będziesz od nich zależny, nie mając wpływu na dalszy rozwój wydarzeń. Nie wszystko będzie Ci się wydawać dobre i korzystne, pewnie zmiany docenisz z perspektywy czasu. Zadbaj o dobre samopoczucie, bo w obliczu takich wydarzeń możesz mieć gorszy nastrój!

LEW (23.07. – 22.08.) Lwy w pierwszym miesiącu 2014 r. nabiorą sił, wigoru i chęci do życia. Wykorzystaj tę energię maksymalnie i zacznij działać! Nie zabraknie Ci pomysłów i w szczególności przedsięwzięcia będą szły jak po maśle. Pamiętaj jednak, że inni też mają prawo do własnego zdania i poglądów. Nie możesz im niczego narzucać, bo nikt nie lubi przymusu. Czasem warto więc iść na kompromis, choćby dla świętego spokoju. Skup się na sprawach praktycznych, przynoszących dochód, bo ostatnio nieplanowanych wydatków było sporo. Zadbaj o odpowiednią dietę i większą ilość snu.

PANNA (23.08. – 22.09.) W drugiej połowie stycznia Panny będą musiały zmierzyć się z powszednią rzeczywistością, odnaleźć się w świecie realnym i bezwzględnie zadbać o podstawowe kwestie bytowe. Najwyższy czas, abyście wreszcie pozatalowały zaległe sprawy, które mają wpływ na codzienne życie i funkcjonowanie. Pomimo, że teraz wszystko może się wydawać trudne i uciążliwe, a we znaki dadzą się codzienne zobowiązania i rodzinne powinności, to uda się wybrnąć z kłopotów i załatwić większość spraw. Uważajcie na siebie! Szybkie tempo życia i stres mogą obniżyć odporność.

WAGA (23.09. – 22.10.) Wagi w styczniu będą bardzo rozrywkowe i aktywne towarzysko. Twój nastrój znacznie się poprawi, tryskać będziesz humorem i optymistycznie spojrzysz na wiele spraw. Chętnie teraz będziesz spotykać się ze znajomymi i przyjaciółmi i spędzać z nimi przyjemnie czas. Ciągnąć Cię będzie do ludzi i do zdarzeń kulturalnych. Karnawał to świetny czas na ożywione kontakty, pogawędki i wizyty na uroczystościach rodzinnych. Towarzyszyć będzie Ci radość i duży apetyt na zabawę. Nie przesadzaj z drinkami, bo ból głowy może być okrutnie uciążliwy.

SKORPION (23.10. – 21.11.) W styczniu Skorpiony mogą narzekać na gorszą kondycję psychiczną, kiepskie samopoczucie i niezbyt radosny nastrój. Może Cię dopadać chandra i zniechęcenie do życia. Ze względu na okres spowolnienia, zastój, a nawet regresu w wielu sprawach, zarówno zawodowych, jak i osobistych, możesz stracić poczucie sensu życia i kwestionować słusność obecnego kierunku i celowości dotychczasowych działań. Może to, niestety, zaowocować fatalizmem, pesymizmem i czarnowidztwem w odniesieniu do perspektyw na przyszłość. Nie lekceważ przebiegania!

STRZELEC (22.11. – 22.12.) Strzelcy w styczniu mogą czuć się zmęczone i może brakować im energii. Niestety, może dopaść Cię znaczny spadek formy psychofizycznej. Duże osłabienie fizyczne, niespodziewane infekcje, przebieganie i zaniedbywane od dawna sprawy zdrowotne mogą utrudniać życie i znacznie ograniczać aktywność. Oszczędzaj siły! W miarę możliwości przedsięwzięcia wymagające dużego nakładu sił i energii przełoż na dalszą przyszłość. Zadbaj o ogólną kondycję organizmu! Pomocne w tym będą odpowiednia dieta, zioła, witaminy i naturalne środki wspomagające.

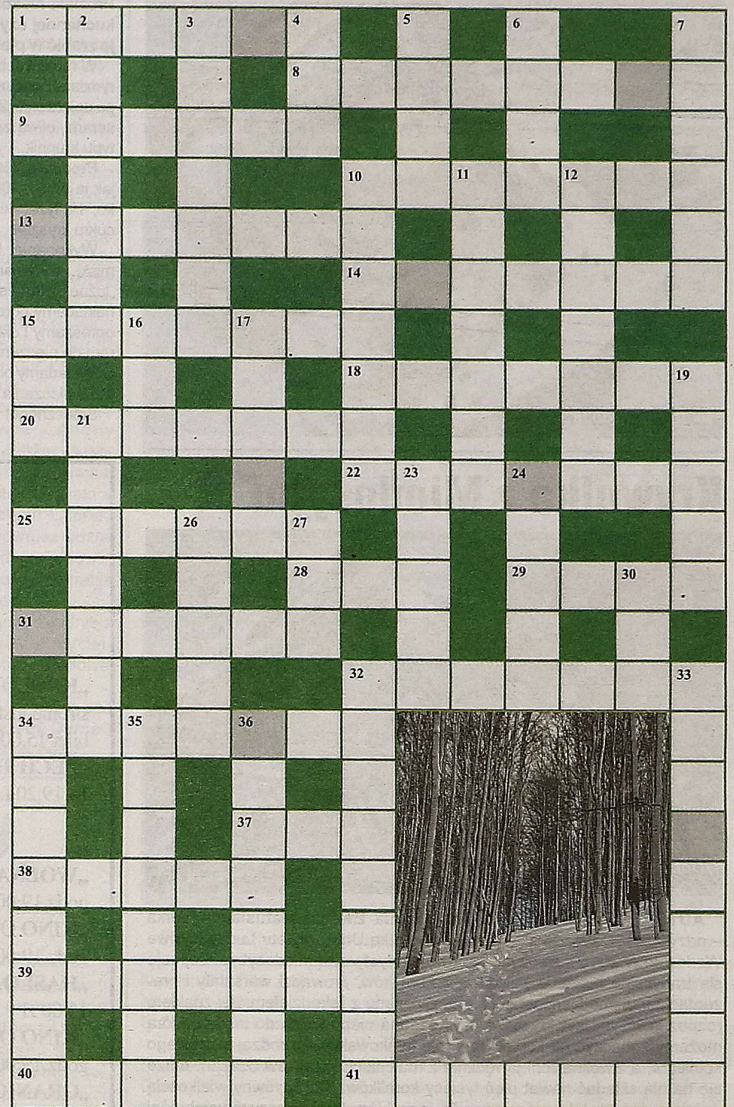
KOZIOROŻEC (22.12. – 20.01.) Dla Koziorożców druga połowa stycznia będzie przyjaznym, optymistycznym, pełnym uśmiechu okresem. Odczujesz poprawę nastroju i przypływ pozytywnej energii. Zarówno w sprawach zawodowych jak i w kwestiach osobistych czy towarzyskich, może nastąpić pozytywny przełom, który przyniesie ważne osiągnięcia i zasłużone laury. Dzięki temu umocnisz poczucie celu i docenisz wartość swoich poglądów, priorytetów i zasad. To dobry czas na odkurzenie marzeń, przypomnienie sobie o niezrealizowanych zamiarach i planowanie przyszłości.

WODNIK (21.01. – 18.02.) Styczeń raczej nie upłynie Wodnikom na przyjemnościach, hucznych zabawach czy atrakcjach kulturalnych. Raczej będziesz musiał skupić się na rutynowych obowiązkach, rozwiązywaniu prozaicznych problemów i załatwianiu zaległych spraw. Możesz mieć przeświadczenie, że koło fortuny jest dla Ciebie niełaskawe, a szczególnie bardziej sprzyja innym. Dlatego nadszedł czas, abyś wziął własny los w swoje ręce. Będziesz mieć sporo okazji, by wykazać się zaradnością i przedsiębiorczością. Postaw na siebie, pomysłowość, zdecydowanie i samodzielnosc!

RYBY (19.02. – 20.03.) W styczniu Rybom mogą dokuczać i dezorganizować życie kłopoty zdrowotne, ogólne osłabienie i utrata wigoru. Być może będziesz zmuszony pofatygować się do lekarza i dostosować swój tryb życia do oczekiwań swojego organizmu. Dotychczasowy sposób funkcjonowania może okazać się dla Twojego zdrowia zbyt destruktywny. W kwestiach zawodowych i materialnych czeka Cię raczej zastój. Być może niektóre działania okażą się niecelowe i chybione, dlatego jasno określaj wytyczne, by nie marnować niepotrzebnie czasu i energii.

KRZYŻÓWKA

KUPON 667



POZIOMO:

1) towarzyszyło mu 9 muz; 8) rzeka w Bieszczadach, lewobrzeżny dopływ Sanu; 9) osoba zdolna do odczuwania zjawisk telepatycznych; 10) gatunek rośliny okrytoziłkowej z rodziny wrzosiowatych; 13) państwo, do którego Bieszczady należały w latach 1772-1918; 14) wieś w powiecie leskim, w gminie Cisna; 15) ulubiony owoc Okrasy; 18) tlenek żelaza i tytanu; 20) miasto na Węgrzech, w komitacie Szabolcs-Szatmár-Bereg; 22) najwyższy szczyt Olimpu; 25) konie prymitywnej rasy żyjące w Karpatach; 28) film z Henrykiem Gołębiewskim; 29) stół sklepowy, kontuar; 31) pozycja społeczna; 32) wieczone komórki plastra wytwarzane przez robotnice pszczoły; 34) ścinki, zrzynki; 37) wypływa spod Piniaszkowego; 38) przedwojenna rafineria w Ustrzykach; 39) angielska Agnieszka; 40) polska piosenkarka z greckim rodowodem; 41) mały numer.

PIONOWO:

2) wieś nad Oslawą; 3) maleństwo u boku króla zwierząt; 4) jednostka oporu elektrycznego; 5) rybną zupą; 6) „król” piłki nożnej; 7) Łoda, przedwojenna tancerka; 10) awangardowy ruch literacko-artystyczny rozwijający się w latach 1916-23; 11) celadon, lew salonowy, pozeracz damskich, niewieścich serc; 12) składnik iloczynu; 15) we Włoszech przed euro; 16) siałą go baba; 17) osad naniesiony przez wodę; 19) Nicola, konstruktor elektrycznego silnika bezszczotkowego; 21) spec od nagłaśniania; 23) atrakcyjna dla turystów wyspa w Balearach; 24) potocznie o drzewie ze szpilkami; 26) kąpielisko morskie w pobliżu Słupska; 27) angielskie „tak”; 30) płynię w Aberdeen; 32) amerykański reżyser żydowskiego pochodzenia, autor m.in. „W samo południe”, urodzony w Rzeszowie; 33) płynię przez Rabe, Zadwórze i Hoszów; 34) szwedzka firma kosmetyczna; 35) może być z dwiema niewiadomymi; 36) jeden ze „Starych Panów”.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło (bieszczadzka nazwa własna), będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji do dnia 17. 01. 2019 r.

W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 667 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 667 zostaną opublikowane w „GB” nr 2 (2019).

W wyniku losowania nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 666 otrzymuje Agnieszka Bury z Ustrzyk Dolnych.

Hasło krzyżówki nr 666 brzmiało: „WIGILIA”

Z kuchni bieszczadzkiej

Proziaki z piekarnika



fot. B. Chrobak

Proziaki lub inaczej chleb sodowy to placki mączne z dodatkiem „prozy” czyli sody oczyszczonej. Tradycja ich wypieku pochodzi z Podkarpacia. Znana jest też w innych częściach Polski, ale najsmaczniejsze są te bieszczadzkie. Proziaki niekoniecznie musimy piec na blasze kuchennej czy suchej patelni. Śmiało możemy je zrobić w piekarniku kuchni gazowej.

W mojej kuchni robię je z mieszanki mąk. Kukurydzianej, orkiszowej pszennej. Stąd miodowy kolor po upieczeniu. Zjadać możemy z masłem, dżemem, serami, oliwą z oliwek z dodatkiem ziół lub z zupą typu krupnik.

Produkty: 250 g mąki /można je wymieszać tak jak ja robię/, 200 ml maślanki lub kefiru, 1 całe jajko, 1/2 łyżeczki soli, 1/2 łyżeczki sody, 1 łyżeczka cukru kryształ.

Wykonanie: Wszystkie składniki wkładamy do miski i wyrabiamy ciasto. Ciasto ma być w miarę „luźne”. Na talerz przygotowujemy mąkę. Łyżką nakładamy porcję ciasta do talerza z mąką. Lekko oprószamy i układamy na blacie wyłożoną papierem do pieczenia. Piekarnik rozgrzewamy na 200°C. Wkładamy blaszkę z uformowanymi proziakami. Czas pieczenia 20-25 min. do zrumienienia. Smacznego!

B.C

Krywulka z Miodosytni



fot. FB/A guzik-Pracownia Miodosytnia

AUTOR: A guzik-Pracownia Miodosytnia- Ewelina Matusiak-Wyderka – nazywana „Calineczką” - Jest absolwentką Uniwersytetu Ludowego we Włodowie. W 2010 r. założyła pracownię artystyczną Miodosytnia. Zajmuje się tradycyjną biżuterią karpacką z koralików, prowadzi warsztaty i prezentacje multimedialno-sensoryczne związane z rękodziełem. Jej znakiem rozpoznawczym jest krywulka czyli ozdoba niepodobna do innych, którą możemy zobaczyć na kobiecym stroju lemkowski. To rodzaj szerokiego kołnierza, a Ewelina robi ją ręcznie z małych koralików. Czasem może się na nią składać nawet pięć tysięcy koralików. Każdy równy wielkością drugiemu i każdy tak samo ważny. By ją zrobić potrzeba precyzji, wyobraźni przestrzennej i nade wszystko - ogromu cierpliwości. Krywulki są to naszyjniki plecione z bardzo drobnych, kolorowych koralików. Czasem może się na nią składać nawet pięć tysięcy koralików. Każdy równy wielkością drugiemu i każdy tak samo ważny. By ją zrobić potrzeba precyzji, wyobraźni przestrzennej i nade wszystko - ogromu cierpliwości. Krywulki są to naszyjniki plecione z bardzo drobnych, kolorowych koralików. Jest to tradycyjna ozdoba stroju kobiecego. Sztuka spłatania wywodzi się między innymi z tradycyjnej techniki lemowskiej. Dawniej misternie wykonane krywulki, noszone przez lemowskie dziewczęta, świadczyły o ich zamożności. Kontakt: www.pracownia-miodosytnia.pl

Ltc

Zioła w kuchni – zastosowanie



fot. pikabay

Wciąż pozostajemy w klimatach ziołowo-kuchennych. Tym razem postanowiliśmy przypomnieć naszym czytelnikom jakie są najpopularniejsze zioła w kuchni. Wiele z nich możemy sami uprawiać w doniczkach. W okresie wiosennym czy letnim możemy przynieść je do domu ze spaceru. Na pewno urozmaicią naszą kuchnię i dodadzą jej aromatu i egzotyki.

Najpopularniejszymi ziołami używanymi w naszych kuchniach są: oczywiście pietruszka, mięta, szczypiorek i koperek. O tych ziołach szerzej pisaaliśmy w poprzednich wydaniach Gazety Bieszczadzkiej. Te zioła możemy bez problemu wyhodować w ogródku lub w doniczce. Kolejnym bardzo popularnym ziołem, który często gości w naszej kuchni jest bazylija, która idealnie pasuje do dań kuchni włoskiej, takich jak pizza, makaron czy sałatki z pomidoro-

rami i mozzarellą. Można ją dodawać do twarogu, gotowanych jajek czy omeletów. Dodaje aromatu zupom, daniom mięsnym, rybam. Kolejnym bardzo aromatycznym ziołem, które dodajemy przeważnie do mięs, jest rozmaryn. Ale ta roślina doskonale komponuje się też z pomidorami, grzybami, jajkami czy serami. Oregano to przyprawa doskonale znana smakoszom pizzy. Bez niej ta włoska potrawa by nie istniała. Stosujemy go też do różnego rodzaju sosów, mięs, sałatek i dań z makaronu. Tymianek ma delikatny, goździkowy posmak i świetnie łączy się z jagnięciną, cielęciną, drobiem, a także rybami. Dodawany jest również do farszów i pasztetów. Często można go spotkać w zupach i bulionach. Kolejnym ziołem o bardzo charakterystycznym smaku jest kolendra. Bardzo często stosowana nie tylko do zup i sosów, ale też do ciast, deserów i innych wypieków. Idealnie komponuje się też z jagnięciną i mięsem kozim, a także wieprzowiną. I ostatnie z ziół - szalwia. To idealna przyprawa do ciężkostrawnych i tłustych dań mięsnych, takich jak gęś, wieprzowina czy kaczka. Pasuje także do kurczaka oraz jako składnik kielbasy. Idealnie komponuje się także na przykład z kremem z dyni.

Pamiętajcie, że domowy ogródek na parapecie to nie tylko sposób na wzbogacenie smaku naszych potraw, ale także dobry pomysł na odświeżającą i efektowną ozdobę kuchni. Ważne jest to, by zioła miały dużo światła, a hodować możemy je w doniczkach ceramicznych, drewnianych lub metalowych.

Oprac. paba

Informator Bieszczadzki

Telefony alarmowe

Pogotowie - 999

Policja - 997

Straż pożarna - 998

GOPR - 601-100-300

Urzędy Ustrzyki Dolne

Urząd Miejski

ul. Kopernika 1

tel. 13 460-80-00, 460-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy poniedziałek od 14.30 do 16.30 i w każdy czwartek od 8.00 do 10.00. Zastępca burmistrza przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 13.30 do 15.30 i w każdą środę od 8.00 do 10.00.

Starostwo Powiatowe

ul. Belska 22,

tel. 13 471-10-80

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16.00, wtorek - piątek od 7.30 do 15.30.

Miejsko Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej

ul. Wyzwolenia 7, tel. 13 461 18 68

godziny urzędowania: poniedziałek od 7.30 do 17.00

wtorek - piątek od 7.30 do 15.30

Dyżury aptek Ustrzyki Dolne

7 - 13 stycznia EU-OMEGA ul. PCK 19, Ustrzyki Dolne

14 - 20 stycznia ESULAP, Rynek 12, Ustrzyki Dolne

21 - 27 stycznia POD ORLIKIEM, Rynek 20, Ustrzyki Dolne

28 stycznia - 3 lutego DR. MAX, Rynek 3, Ustrzyki Dolne

Kultura i Sport

Ustrzycki Dom Kultury

ul. 29 Listopada 31,

tel. 13 461-13-22

czynne: poniedziałek-piątek od 8.00 do 15.00.

Muzeum Przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego

ul. Belska 7; tel. 13 461-10-91

czynne: wtorek-sobota od 9.00 do 17.00, w dniach 15 listopada do 15 kwietnia od 8.00 do 16.00, dodatkowo w okresie letnim lipiec-sierpień w niedziele od 9.00 do 14.00.

Muzeum Młynarstwa i Wsi

ul. Fabryczna 12

tel. 13-461-13-12, tel. kom. 607-477-110

czynne: od 10.00 do 18.00.

Grupy zorganizowane proszone są o wcześniejszą telefoniczną rezerwację

Zespół Basenów Delfin

ul. Gombrowicza 49

tel. 13 461-45-51

czynne: codziennie od 7.00 do 22.00

Hala Sportowa przy ZSP nr 1

ul. 29 listopada 19 a

tel. 13 493-94-45

czynne: codziennie od 10.00 do 22.00

Urzędy gmin

powiat bieszczadzki

Urząd Gminy Czarna

Czarna Góra 74

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30.

tel. 13 461-90-09

Urząd Gminy Lutowska

Lutowska 14

tel. 13 461-00-13

godziny urzędowania: poniedziałek od 8.00 do 16, wtorek-piątek od 7.00 do 15.00

powiat leski

Starostwo Powiatowe w Lesku

ul. Rynek 1,

tel. 13 469-71-24

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00.

Urząd Miasta i Gminy Lesko

ul. Parkowa 1

tel. 13 469-80-01

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

burmistrz przyjmuje mieszkańców w każdy wtorek od 9.00 do 11.00 oraz w czwartek od 16.00 do 18.00.

Urząd Gminy Baligród

ul. Pl. Wolności 13

tel. 13 468-40-77

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.00 do 15.00

Urząd Gminy Cisna

Tel. 13 468-63-83

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Olszanica

Olszanica 81

tel. 13 461-70-73

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30

Urząd Gminy Solina

Polańczyk, ul. Wiejska 2

tel. 13 469-21-18

godziny urzędowania: poniedziałek-piątek od 7.30 do 15.30, w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca od 7.30 do 17.00

„KARPATIA OPEN” w Ustrzykach

Na przełomie lutego i marca 2019 roku odbędą się zawody International Junior Alpine Skiing Cup „KARPATIA OPEN”. Konkurs został podzielony na trzy etapy, z których ostatni - finałowy, odbędzie się na ustrzyckiej Laworcie.



UM Ustrzyki Dolne

18 grudnia w Truskawcu na Ukrainie w kompleksie hotelowo-wypoczynkowym „Rixos-Prykarpattia” odbyło się spotkanie komitetu organizacyjnego trzy etapowego, międzynarodowego konkursu narciarstwa dziecięcego „KARPATIA OPEN”. W trakcie spotkania podpisano memorandum w sprawie wspólnego udziału i organizowania konkursów w trzech miastach europejskich, a także opracowano protokół, w którym podkreślono

wszystkie istotne kwestie techniczne i prawne. Pierwszy etap odbędzie się na Słowacji w Dolnym Kubinie (16.01.2019 - 18.01.2019), drugi etap na Ukrainie w Truskawcu (30.01.2019 - 02.02.2019), a finał odbędzie się w Polsce w Ustrzykach Dolnych (07.03.2019 - 10.03.2019).

Zawody International Junior Alpine Skiing Cup „KARPATIA OPEN” są imprezą otwartą, skierowaną do dzieci w grupach wiekowych: U-10

(roczniki 2007 - 2008), U-12 (roczniki 2005 - 2006), U-14 (roczniki 2003 - 2004) oraz U-16 (roczniki 2001-2002).

Celem zawodów jest popularyzacja i rozwój narciarstwa alpejskiego oraz sportu we wszystkich trzech miastach. Organizatorzy zakładają również wzrost poziomu rywalizacji sportowej, a także promowanie zdrowego stylu życia wśród dzieci i młodzieży z państw biorących udział w zawodach.

Na podpisaniu umowy spotkali się zarówno przedstawiciele samorządów, jak i dyrektorzy ośrodków, w których zawody mają się odbywać. Ustrzyki Dolne reprezentował burmistrz Bartosz Romowicz oraz dyrektor Laworta Ski, Witold Olejarski. Ze strony Ukrainy udział w spotkaniu wziął burmistrz Truskawca - Andriy Kulchynskiy oraz dyrektor Bukovytisia - Vitaliy Mytsak, natomiast z Słowacji reprezentował dyrektor Kubinskiej Holi, Lubomir Cimrak. W spotkaniu wziął również udział Prezes Zarządu Międzynarodowego Centrum Europejskiej Integracji Ukrainy - Ivan Tsehenk.

Zawody odbywają się zgodnie z regulaminem zawodów w narciarstwie alpejskim Międzynarodowej Federacji Narciarskiej.

oprac.paba.

(źródło: UM Ustrzyki Dolne / <http://www.bukovytisia.com>)

Ponad milion złotych na nowy kompleks lekkoatletyczny

W latach 2019-2020 w Ustrzykach Dolnych powstanie nowy kompleks lekkoatletyczny. Ministerstwo Sportu i Turystyki przyznało gminie na ten cel ponad milion złotych. Powstanie m.in. czterotorowa bieżnia lekkoatletyczna, skocznia do skoku w dal, skocznia do skoku wzwyż i rzutnia do pchnięcia kulą.

20 grudnia Zespół Ministerstwa Sportu i Turystyki do spraw opiniowania wniosków zadań inwestycyjnych ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej zaopiniował pozytywnie dotację, na kwotę ponad miliona złotych, na budowę kompleksu lekkoatletycznego w Ustrzykach Dolnych. Wniosek o przyznanie dotacji gmina Ustrzyki Dolne złożyła latem 2018 roku.

Jak informują urzędnicy, nowy kompleks lekkoatletyczny powstanie w miejscu istniejącej już bieżni żużlowej. Całość będzie wyposażona zgodnie z Certyfikatem IAAF. Wniosek obejmuje m.in. budowę czterotorowej, treningowej bieżni lekkoatletycznej o długości 400 metrów, z odcinkiem sześciotorowym do biegów na krótkich dystansach. Oprócz tego powstanie m.in. skocznia do skoku w dal, skocznia do skoku wzwyż oraz rzutnia do pchnięcia kulą. Kompleks wyposażony będzie również m.in. w profesjonalny zestaw pomiaru czasu, wyczynowe bloki startowe, plotki wyczynowe, paleczki sztafetowe, teleskopowy stojak do skoku wzwyż oraz poprzeczkę, a także cały zestaw kul o różnych średnicach i masach. W projekcie zastosowana będzie nawierzchnia poliuretanowa z natryskiem strukturalnym.

W ramach prac stworzone zostanie również odwodnienie

liniowe po wewnętrznej stronie bieżni. Dzięki zastosowaniu tego typu odwodnienia można kontrolować spływ wody z utwardzonej powierzchni, który jest w miarę równomierny i umożliwia szybkie odprowadzenie wody deszczowej z bieżni i boiska. Dzięki temu zawody sportowe mogą odbywać się także w przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Prace zostaną poprzedzone odpowiednim przygotowaniem terenu, rozbiórka i demontażem niektórych elementów oraz ich zabezpieczeniem przed uszkodzeniem. Następnie zostaną wyznaczone miejsca planowanych elementów kompleksu, a także zostaną wykonane prace ziemne.

Zadanie będzie zrealizowane w latach 2019-2020. Całość zadania ma kosztować niewiele ponad dwa miliony złotych, zaś proponowane dofinansowanie wynosi 1 004 000 zł.

UM Ustrzyki Dolne

Czwarte miejsce w II Turnieju Mistrzostw Podkarpacia

Zawodniczek PGE SANOVII Lesko wzięły udział w II Turnieju o Mistrzostwo Podkarpacia w futsalu kobiet rozgrywanym w Dębicy. Zawody odbyły się 22 grudnia.

Skład PGE SANOVII Lesko: Karolina Stapińska, Beata Sawkiewicz, Monika Walezczyńska, Maria Zapór, Aleksandra Wnuk, Katarzyna Różycka, Katarzyna Jordan, Weronika Bury, Aleksandra Dymek, Patrycja Konciewicz, Małgorzata Podkalicka.

W turnieju tym PGE SANOVIA Lesko zdobyła 8 punktów po dwóch zwycięstwach z INTREREM Gnojnicą 1:0 (bramka Weronika Bury), z DAP Dębica 1:0 (bramka Katarzyna Jordan), dwóch remisach z RESOVIA Rzeszów 1:1 (bramka Katarzyna Jordan) i z SOKOŁEM II Kolbuszowa 1:1 (bramka Małgorzata Podkalicka) i dwóch przegranych z SOKOŁEM Kolbuszowa 2:0 oraz STARTEM Jarosław 1:0.

Klasyfikacja II turnieju: 1. SOKÓŁ Kolbuszowa Dolna, 2. SOKÓŁ II Kolbuszowa Dolna, 3. RESOVIA Rzeszów, 4. PGE SANOVIA Lesko, 5. START Jarosław, 6. INTER Gnojnica, 7. DAP Dębica,

Klasyfikacja Mistrzostw Podkarpacia po dwóch turniejach: 1. SOKÓŁ Kolbuszowa Dolna 15 pkt, 2. RESOVIA Rzeszów 14 pkt, 3. SOKÓŁ II Kolbuszowa Dolna 11 pkt, 4. START Jarosław 10 pkt, 5. PGE SANOVIA Lesko 7 pkt, 6. INTER Gnojnica 6 pkt, 7. GKS Majdan Sieniawski 5 pkt, 8. DAP Dębica 3 pkt, 9. GRODZISZCZANKA Grodzisko Dolne 0 pkt.

ZP

„Otwórz oczy na sztukę”

W Ustrzyckim Domu Kultury 19 grudnia 2018 r. odbyło się spotkanie taneczne dzieci i młodzieży szkolnej i przedszkolnej, na którym zostały zaprezentowane ich umiejętności taneczne. Przy zróżnicowanych dźwiękach muzyki miały czas otworzyć swoje ciała i umysł na barwę sztuki tanecznej.

Przy współpracy z Ustrzyckim Stowarzyszeniem Kultury zespół Nemezis mógł rozszerzyć swoją wiedzę w zakresie sztuki tańca, ruchu i emocji, realizując projekt finansowany w ramach Projektu Współpracy Gminy Ustrzyki Dolne z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na rok 2018 - Inicjatywa Lokalna. Organizatorem i koordynatorem projektu była instruktorka Joanna Drozd, opiekun grupy tanecznej Nemezis.



Fot. A. Górski



Fot. A. Górski

Spotkanie rozpoczęła grupa taneczna Nemezis z Ustrzyckiego Domu Kultury, która zaprezentowała: grupa starsza układ „Sztorm serc” i jedną solówkę w wykonaniu Emilii Kwaśnik, duet Oliwia Chrapkiewicz i Paula Wójcik, grupa średnia Nemezis w układzie „Ochłani marzeń”. W duetach wystąpiły: Emilia Ferenci Oliwia Sobota, Amelia Drozd i Lena Polak. W solówce zaprezentowała się Nikola Drozd. Zaproszeni goście: grupy z Przedszkola nr 2 Ustrzyki Dolne - grupa Pszczółek i Wiewiórek, Szkoła Podstawowa nr 1 Ustrzyki Dolne - zespoły: Iskierki, Shake Dance, Shake Dance Mini, zespół taneczny Krzyk z Ustrzyckiego Domu Kultury z układem grupowym a także duetem, Szkoła Podstawowa z Ropienki z najmłodszymi dziećmi.

Tancerze dostali medale, statuetki i słodkości. Wszystkim serdecznie dziękujemy za zaprezentowanie swojego dorobku tanecznego, za miłą atmosferę, za każdy uśmiech i otarcie łez ze wzruszenia. Mówimy do zobaczenia w następnym roku.

(Galeria na www.bieszczadzka24.pl)

Joanna Drozd

Sylwestrowe bieganie

Tradycyjnie już w Sylwestra z gorlickiego rynku wystartował 18. już Bieg Sylwestrowy. Warunki atmosferyczne były fatalne. Padał deszcz ze śniegiem, wiał wiatr. Mimo to na starcie stanęło około 500 zawodników - w tym reprezentacja MKS Halicz Ustrzyki Dolne.

Trasa poprowadziła ulicami Gorlicki oraz Ropicy Polskiej. Start tradycyjnie nastąpił na Rynku, następnie biegł ul. Garbarską, Blich, aż do Ropicy Polskiej i z powrotem w kierunku mety usytuowanej na ulicy Nadbrzeżnej. Zawodnicy mieli do pokonania, w zależności od wybranego dystansu, 5 lub 10 km.

W biegu głównym na 10 km nasz klub reprezentowała Maria Domiszewska. W rywalizacji z ponad 250 biegaczami i biegaczkami w klasyfikacji open zajęła 48. miejsce. Dało jej to czwarte miejsce wśród kobiet i pierwsze w swojej kategorii wiekowej.

Dystans 5 km był rozgrywany bez podziału na kategorie wiekowe. Najlepszy z naszych zawodników okazał się Ignacy Domiszewski, zajmując w bardzo mocnej międzynarodowej obsadzie siódme miejsce. Nasi pozostali reprezentanci zajęli wśród mężczyzn: Karol Kaszany - 41 m., Grzegorz Oleksyk 72 m. W klasyfikacji kobiet najwyżej na jedenastym miejscu dobiegła do mety Alicja Matiasik. Jej siostra Karolina była 29., Gabriela Jagielska 32., Katarzyna Jasiurska 33., a Zuzanna Terlecka 34. Rezultaty Alicji i Karoliny Matiasik oraz Gabrieli Jagielskiej złożyły się na szóstą lokatę w klasyfikacji zespołowej.

- Bieg Sylwestrowy to tradycyjnie zakończenie sezonu oraz wejście w kolejny. Rozpoczynamy okres przygotowawczy do wiosennych startów w biegach przełajowych. Będzie on wiódł przez treningi, ale również poprzez udział w zawodach halowych, które będą miały miejsce już niebawem - mówi trener lekkoatletów MKS Halicz Grzegorz Oleksyk.

/ela/

Spotkanie uczestników projektu Aktywne NGO

W Lesku 20 grudnia w sali restauracji Stare Lisko odbyło się spotkanie osób uczestniczących w projekcie „Aktywne NGO” dofinansowanym przez Narodowy Instytut Wolności z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich.



foto: ZHP Lesko

Warsztaty rozpoczął prezes stowarzyszenia, który przedstawił zadania zrealizowane w ramach projektu oraz omówił jak stosować nowoczesne technologie w pracy NGO. Następnie zostały wyświetlone filmy przedstawiające konferencję „Aktywne NGO” oraz „Targi Różnorodności”. Obie imprezy odbyły się w świetlicy wiejskiej w Hoczwi. Znaczącej pomocy w organizacji tych przedsięwzięć udzieliła dyrektorka miejscowej Szkoły Podstawowej. Na zakończenie spotkania hm. T. Domożyk - przewodniczący Kręgu Instruktorskiego - wręczył pamiątkowe Krzyże „100 lat ZHP” Janowi Kowalskiemu, dh. D. Gałęzka - Biega, dh. M. Wróblewskiej. W przerwie państwo Wyszatycy zaprezentowali kilka regionalnych pastorałek. Uczestnicy projektu podkreślali jak ważne są dofinansowania dla projektów, w których mogą uczestniczyć seniorzy.

Tadeusz Domożyk

Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic uczciło 100-lecie niepodległości Polski

Od lipca do listopada 2018 roku Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i okolic realizowało projekt pt. „100-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę” finansowany przez Program Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności oraz Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce i Fundację Bieszczadzką. Działania organizowano przy współpracy z Urzędem Gminy w Olszanicy, Gminną Biblioteką Publiczną w Olszanicy oraz szkołami. W działania angażowali się wszystkie pokolenia mieszkańców od najmłodszych po seniorów, bo takie też były założenia projektu.

Projekt powstał w odpowiedzi na niski poziom zaangażowania mieszkańców gminy w wydarzenia upamiętniające historię i tradycję regionu. W gminie wyraźnie brakowało inicjatyw oddolnych, które mogłyby zainteresować społeczeństwo w stopniu zapewniającym rozwój poczucia wspólnoty i integracji lokalnej, skupionej wokół wydarzeń o charakterze patriotycznym i narodowym. W odpowiedzi Stowarzyszenie Miłośników Olszanicy i Okolicy postanowiło stworzyć ofertę kulturalną, która nie tylko pozwoliła naleźć uuhonorować ważne wydarzenia historyczne, ale uczyniła je ciekawymi i angażującymi dla mieszkańców.

Stowarzyszenie zorganizowało Narodowe Czytanie „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego”. Do czytania wybranych fragmentów powieści zaproszono m.in. władze gminy, seniorów, dyrektorów i nauczycieli szkół, radnych, gminy, funkcjonariuszy policji oraz młodzież.

Uroczystości zapakowano i zamurowano kapsułę czasu. Odbyło się to 14 września na placu kolejowym w specjalnie przygotowanym miejscu przy pomnikach. Zorganizowano

konkursy - plastyczny i historyczny - tematycznie związane z setną rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości.

Wykonano kokardy narodowe - w przygotowywaniu ozdób dzieci były wspierane przez panie pracujące w domach ludowych, dzięki czemu powstały piękne ozdoby w polskich barwach narodowych i doszło do międzypokoleniowej integracji społecznej.

W ramach projektu stworzono i uroczystie odsłonięto Obelisk Niepodległości. Uroczyste odsłonięcie obelisku i liczna obecność mieszkańców w czasie wydarzenia potwierdziły, że mieszkańcy Olszanicy są wdzięczni za wolną i niepodległą Polskę, a święto 11 listopada wzbudza w nich dumę i radość.

Opięka nad miejscami pamięci historycznej to kolejne przedsięwzięcie realizowane w ramach projektu. W Uhercach Mineralnych znajduje się cmentarz żołnierzy poległych w latach 1914-1915 na wzgórzu Lachawa. Członkowie Stowarzyszenia w dniu 11 listopada złożyli tam kwiaty i zapalili znicze;

11 listopada uroczysta akademia zakończyła obchody święta niepodległości, podczas której młodzież z Zespołu Szkolno - Przedszkolnego w Olszanicy przedstawiła akademie „Dla Niepodległej” (szczegółowy opis projektów na www.bieszczadzka24.pl).

Trwałością projektu będzie działalność i rozwój chóru Stowarzyszenia Miłośników Olszanicy i okolic, ale także narodowe czytanie wpisze się w stały punkt kalendarza imprez w naszej gminie. Zostanie także wydana broszurka, w której szerzej opisane zostaną przeprowadzone działania i fotorelacje.

Dorota Głazowska-Krzywdzik

W IMIĘ ZASAD! CZ. 4

Publikujemy kolejny fragment książki „Tylko brat. Lwie serce” Erika Lischki, którego historię opisaliśmy w jednym z wcześniejszych wydań. Erik wychował się w Ustrzykach Dolnych, jego dzieciństwo było jedną wielką traumą. Trudno uwierzyć w to co przeżył w latach 80-tych na jednym z ustrzyckich osiedli. Mimo dramatycznych przeżyć Erik się nie załamał i wciąż walczył o rodzinę.

4. Ludzki Potwór

Na początku leciało w sumie dobrze z tym wujkiem. Ale czasami miał coś takiego strasznego w swoich oczach, co było dla nas dzieci straszne, jak na nas spojrzeć. Nigdy nie miał stałej pracy. Pracował tu i tam na różnych budowach, jako prynciarz... Nasza mama pracowała jako sprzątaczką i dozorca. Sprzątała klatki schodowe i podwórka kół bloków. To była bardzo ciężka praca, którą ja często musiałem za nią robić, bo ona była ciągle pijana. Mimo to, że w domu nie było pieniędzy, na libacje alkoholowe zawsze coś znaleźli. Po tych libacjach nasze mieszkanki wyglądały strasznie. Wszędzie leżały wymiociny, w pokoju gościnnym na dywanie, w łazience w wannie... Wszędzie puste butelki po wódce, pety po papierosach. My dzieci musieliśmy to zawsze sprzątać, inaczej bylibyśmy bici pasem, pejcem od psa, albo kablem elektrycznym. Byliśmy bici przez mamę, potem przez wujka. On kończył, jak matka była już zmęczona. Najwięcej ja dostawałem, bo byłem najstarszy. Leżałem na taborecie z gołą d... i byłem lany, aż wujek też się zmęczył.

Już w pierwszych tygodniach poznałem, że ten wujek jest niedobrym człowiekiem. Dlatego zdecydowałem się iść do domu dziecka... Akurat były wakacje, początek lipca. Bawiłem się na podwórku i spytałem się jakiegoś kolegi, czy by z mną nie poszedł na policję. Ten kolega próbował mi tłumaczyć, żeby tego nie robił i poszedłem sam. Posterunek policji leży na drugim końcu miasta i jest kawałek drogi, dlatego szedłem na skróty, przez podwórko szkolne.

Ale nie wiedziałem, że mój kolega zdradził mnie do mojej matki. Jak już byłem na podwórku szkolnym, wysko-

czył nagle zza rogu mój ojczym (wujek) z jakimś swoim kolegą, złapali mnie za koltierz. Wydarli się na mnie - „co ja robisz?” i kazali mi iść z nimi.

Nie chciałem tego, broniłem się, krzychałem głośno, kopalem ich i próbowałem się wyrwać z ich rąk. Nagle mocne „bum!” Mój ojczym strzelił mnie pięścią w brzuch! Straciłem przytomność. Jak się obudziłem, to leżałem na ciepłym asfalcie boiska szkolnego. Słowo mnie bardzo raziło w oczy. Mój ojczym uderzył mnie lekko w policzek i powiedział, żeby się obudził, że wszystko w porządku. Było mi niedobrze, przekręciłem się na bok i zwiłmotałem. Cały się trząsałem. Białem się! Mój ojczym, ta świnią, powiedział do mnie groźnym głosem, że jak spróbuję jeszcze raz kiedyś uciec, to on zabije mnie, moje siostry i moją matkę! Byłem w szoku i nie rozumiałem tego co się dzieje. Musiałem mu przysięgać, że nikomu nie powiem co się stało. Białem się bardzo, płakałem... „Tatusiuu, gdzie jesteś...!” - krzychałem w myślach. Miałem wtedy dziewięć lat i pierwszy raz w życiu miałem styczność z ludzkim potworem! Jeszcze wiele innych miało nastąpić.

I zaczęło się nowe życie. Nasza matka i ojczym pili bardzo dużo i bardzo często. Ciągłe się kłóciły, bardzo agresywnie. Wujek często bił naszą mamę i to dosyć brutalnie. My dzieciaki chowaliśmy się wtedy w pokoiku i czmyśliśmy się zajmowali, żeby nie słyszeć tych strasznych krzyków. I potem leciało znowu wszystko od początku: Kłótnia, bicie, rzucanie wszystkim, co pod rękę podpadło. To było zwariowane, nienormalne, po prostu chore!

Kiedyś uratowałem, temu naszemu kochanemu! wujkowi życie. Miałem wtedy dziewięć albo dziesięć lat. Późnym wieczorem my dzieci spałyśmy już, jak nagle obudził mnie jakiś głośny huk z pokoju dorosłych, jakby sufit się zwałił. Moje siostry spały dalej spokojnie, a ja leżałem sparaliżowany strachem. Powoli i ostrożnie wstałem, żeby zobaczyć, co się stało. W przedpokoju stanąłem przed drzwiami i lekko krzyknąłem: „Mama, mama! Wszystko

w porządku!” Nikt nie odpowiadał, otworzyłem drzwi do ich pokoju i zobaczyłem, jak wujek na podłodze leży. Obok niego leżał żyrandol, taboret i dużo tynku z sufitu. Szybko doskoczyłem do niego i zacząłem głośno do niego krzyczeć: „Wujku, wujku, co się stało! Wujku obudź się!” Pochyliłem się nad nim i zauważyłem na jego szyi pasek od spodni. Od razu wiedziałem, że chciał się powiesić. Ściągnąłem szybko pasek z jego szyi i krzychałem dalej głośno: „Wujku, wujku, obudź się!”, przy tym cuciłem go i biłem pięścią w pierś. Pomału doszedł do siebie, zaczął trochę kaszleć i powiedział słabym jeszcze głosem: „Już jest dobrze”, ale nadal miał zamknięte oczy i leżał jeszcze na podłodze. Matka moja była wtedy u znajomych niedaleko za naszymi blokami. Pobiegłem szybko do nich i powiedziałem co się stało. Jak przyszliśmy z powrotem, to wujek dalej leżał na tej podłodze. Oni pomogli mu wstać, a on pomału zaczął dochodzić do siebie. Wszyscy byli pijani. I co zrobili po tym zajściu, naturalnie pili dalej, jakby nic się nie stało. A ja zostałem sam z moim szokiem i nawet nikt mi nie podziękował ani nie pochwalił. Ale parę dni później dostałem, coś takiego, jakby podziękowanie.

Znowu jakoś wieczorem matki nie było w domu, ale wujek już wrócił z libacją od znajomych. My dzieci byłymy już w łóżku, jak znowu ten nienormalny wujek, wpadł tylko w majtkach do naszego pokoiku, wyrwał mnie z łóżka i zaczął krzyczeć: „Gdzie jest matka, gdzie jest k... twoja matka?!” Przy tym strzelił mnie otwartą ręką w policzek i wyładował znowu na łóżku. Od razu zaczęło mi w uchu szumieć i słyszałem jego głos, jak echo. „Wujku nie wiem, gdzie mama jest. My już spimy przecie, nie wiem gdzie ona jest?” - odpowiedziałem wystraszone. „Wstawaj k... wstawaj!” - dał się dalej. I bum! Znowu strzelił mnie w twarz, w lewe ucho i ja znowu wyładowałem na łóżku. „Wstawaj k... wstawaj!” - i znowu wielkie bum! i znowu znalazłem się na łóżku. „Wstawaj, wstawaj! Ty nie wiesz, gdzie twoja matka jest?! Ja ci zaraz pokażę, gdzie ona jest!” - wyszedł z pokoju do toalety i zaczął sikać. Ja stałem ogłuszony i nie wiedziałem, co robić. Ten gwizd, szum w moim uchu nie chciał przestać i jak echo słyszałem to jego głośne sikanie w toalecie i jego chamski głos: „Ty nie wiesz, gdzie

twoja matka jest, ty nie wiesz gdzie ta k... jest?! Poczekaj, ja ci zaraz pokażę, gdzie ona jest! Poczekaj ty s...!”

Spojrzałem na moje siostry, które mimo tego hałasu, spały nadal w swoich łóżkach i nic nie widziały. I za nim ten wujek z powrotem przyszedł, wyskoczyłem szybko przez okno i pobiegłem do tych samych znajomych, do których biegłem parę dni wcześniej, z tą różnicą tylko, że nie biegłem po pomoc dla wujka, tylko dla mnie i moich sióstr! Zapierdzyłem jak jakiś mistrz świata, bo bałem się, że ten wariat zrobi coś jeszcze moim siostrom, zanim ja przyprowadzę pomoc! Szybko opowiedziałem im, co się stało. Wszyscy byli znowu pijani i znowu trochę to trwało, zanim pojeł, co się dzieje. Już chciałem sam z powrotem do moich sióstr lecieć, jak nareszcie wstali wszyscy od stołu i wyszli na zewnątrz. Krzychałem do nich: „Chodźcie szybciej! Mama pośpiesz się! Nicolette i Susi są same w domu!” Biegłem tyłem odwrócony i popędzałem ich wszystkich, jak nagle z tyłu coś mnie uderzyło. To był znowu wujek. „Mam ci teraz! Teraz cię z... ty s...!” - wydarł się znowu swoim chamskim, wulgarnym głosem. Odskoczyłem parę metrów w bok, a on zaraz za mną. Gonił mnie przez całe pole, które znajdowało się pomiędzy naszym osiedlem, a domem od tych znajomych. On naprawdę wyglądał jak wariat, z rozcochanymi włosami, bez butów, tylko w majtkach. Mieliśmy lato, była noc, ale mimo to wyglądało to strasznie.

„Boooris, Boooris! Zostaw chłopaka w spokoju!” - wydarła się wreszcie moja matka swoim pijackim głosem. I Boris wreszcie sobie odpuścił, nie miał już siły się za mną po tym polu ugnąć.

Krótko przed naszym mieszkaniem widziałem, że moje siostry już nie śpią, światło świeciło się w pokoiku i one trochę płakały. Na klatce schodowej on odwrócił się w moją stronę, pchnął naszych znajomych i moją matkę w bok i skoczył na mnie z górnego schodka i bum! - znowu mnie trafił pięścią w ucho. Zachwiałem się trochę i zacząłem uciekać. Wbiegłem na małą górę przed naszym blokiem i widziałem, jak moje siostry siedzą w pokoiku i wystraszone podłuchują, co się dzieje. Nasi znajomi trzymali Borisa i prosili go, żeby się uspokoił. W końcu zaprowadzili go do mieszkania. Matka poszła do Susi i Nicolety, pogadała

z nimi trochę i one też już się trochę uspokoiły. A ja nadal stałem na tej górze przed blokiem i nie wiedziałem, co mam robić.

Sąsiadka z bloku naprzeciwko naszego, która czasami dała mi coś do zjedzenia albo parę groszy, zawołała mnie do nich, do domu. Już było późno w nocy, ale dużo ludzi nie spało, jak usłyszeli te krzyki Borisa, że mnie zabije. Poszedłem do tej sąsiadki, do pani Kowalskiej i od razu poleciałem do ubikacji. Było mi niedobrze. Pani Kowalska zrobiła mi herbatę na uspokojenie, a ja opowiedziałem jej całą zadykę. Również inni sąsiedzi przyszli i kiwali z oburzeniem głową i ofiarowali mi swoją pomoc, jak coś będę potrzebował.

Jeszcze później w nocy usłyszeliśmy znowu krzyki. Boris hukł naszą matkę, która wisiała przez ten mały płotek przed blokiem. Wyglądało, jakby była nadziana na te sztachety. Boris hukł ją w tył głowy, kopnął, bij ją pięścią w plecy. Matka moja prawie się nie ruszała. To wyglądało bardzo strasznie. Boris dał się na matkę, wyzywał ją od najgorszych. Moja matka krzychała słabo, prosiła go: „Prześtań, proszę, prześtań”. Pani Kowalska nie chciała, żebyśmy na to patrzyli i prosiła, żebyśmy wyszli z pokoju. A ja stanąłem w przedpokoju na palcach i patrzyłem. Nie pamiętam jak to się skończyło. Może i dobrze. Wiem tylko, że później wkradłem się do pokoju i patrzyłem, obserwowałem nasz mały pokój dziecięcy, gdzie Nicolette i Susi same tej nocy spały. Jakby się Boris tej nocy dobrał do moich sióstr, to bym go po prostu zabił. Nikt by mnie nie powstrzymał. Byłem wściekły na siebie, że parę dni wcześniej udzieliłem mu pomocy. Patrzyłem na okno w pokoju dziecięcym i myślałem sobie: „Ile razy jeszcze będę musiał przeze to okno wyskakiwać?”

Coś mi się wydaje, że sport „parkour” czyli pokonywanie naturalnych przeszkód, nie wymyślił Francuzi, tylko ja. Byłem pionierem.

Dlaczego Boris się wtedy tak zachował? Nie wiem. On był chorym idiotą, a my małymi dziećmi, które potrzebowały miłości i opieki, jak również nasza mama. Ta fajna ciocia Krystyna, jego była żona miała rację, jak mówiła: „Boris nie jest dobrym człowiekiem”.

oprac. paba

Oplatek i kolędowanie w szkole w Polanie

Jak co roku w ostatnim dniu szkolnym przed świętami, a tym razem wypadło to 21 grudnia, uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Polanie wraz z nauczycielami i rodzicami usiedli do wspólnego świętowania Bożego Narodzenia.



fol. H. Myslińska

Na stolikach szkolnych przykrytych białymi obrusami, przyozdobionych stroikami, znalazły się smakołyki przyniesione przez uczniów poszczególnych klas. Przed wspólnym biesiadowaniem, ks. proboszcz Stanisław Gołyński poświęcił oplatki, po czym wszyscy podzielili się nimi i składali sobie życzenia.

Dyrektor szkoły, Andrzej Majewski, złożył całej społeczności szkolnej życzenia radosnych, prawdziwie rodzinnych i błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia, a w Nowym Roku 2019 realizacji wszystkich swoich planów.

Przy poczęstunku zaczęło się wspólne kolędowanie, które pięknie zabrzmiało dzięki głosom uczennic z klasy V i VII. Gdy wszystkie, najbardziej znane kolędy zostały odśpiewane, rozeszliśmy się do domów.

H. Myslińska

Myśliwska wigilia Koła Łowieckiego „Jarząbek”

Polowanie wigilijne wśród myśliwych Koła Łowieckiego „Jarząbek” jest corocznym, uroczystym, tradycyjnym wydarzeniem. W tym dniu myśliwi ograniczają się jednak tylko do tropienia zwierzęcy i przechadzki po lesie.

Tradycyjne wigilijne polowanie Koła Łowieckiego „Jarząbek” zaczęło się od odprawy, którą przeprowadził Łowczy Ludwik Puszczałowski. Po 2 - 3 godzinnej wędrówce po lesie myśliwi kolęda na leśnej polanie kontynuowali dalszą część spotkania. Dzielenie się oplatkiem, składanie sobie życzeń czy okolicznościowe sygnały na trąbkach, to też ściśle przestrzegany obyczaj jak również kultuwanie tradycji symbolicznego dzielenia się oplatkiem ze zwierzyną, którą w towarzystwie członków koła przeprowadził prezes Andrzej Piątek.

(więcej na www.bieszczadzka24.pl)
TU



fol. T. Uszak

PODZIĘKOWANIA

Składamy serdeczne podziękowania za rok 2018 Burmistrzowi Ustrzyk Dolnych Bartoszowi Romowiczowi za całoroczną opiekę i pomoc przy realizacji projektów: Ustrzycka Senioriada w twórczości artystycznej Seniorów oraz w „Przegonić zawał” - serce dla serca.

Dyrektorowi BCTIP Jackowi Łeszczce za serce dla seniorów, pomoc i współpracę.

Dyrektorowi Ustrzyckiego Domu Kultury Wojtkowi Szottowi za niezapomniane prowadzenie już VII edycji Senioriady. Bardzo, bardzo dziękujemy.

Redaktor Naczelnej „Gazety Bieszczadzkiej” Paulinie Bajdzie dziękujemy za patronat medialny na naszych imprezach oraz ciepłe i pogodne artykuły dotyczące naszego Klubu.

Bardzo gorąco dziękujemy wszystkim członkom Klubu, gdyż bez ich pomocy i zaangażowania wiele spraw nie byłoby możliwych.

Z okazji Nowego Roku składamy życzenia zdrowia, osobistych sukcesów w realizacji zamierzonych planów oraz wszystkiego dobrego.

Zarząd Klubu Seniora „Radość życia”



Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1b i ust. 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2018 roku poz. 2204 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 11 stycznia 2019 r. do 04 lutego 2019 r. zostanie podany do publicz-

nej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.: w formie przetargu ustnego nieograniczonego** działek nr 1950, 1951, 1952 o łącznej powierzchni 0,9317 ha, położonych w Ustrzykach Dolnych z przeznaczeniem na pod rekreację turystyczną.

z up. Burmistrza
Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego



Ogłoszenie

GNP.6845.86.2018.2019

GNP.6845.98.2018.2019

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1b i ust. 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2018 roku poz. 2204 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 11 stycznia 2019 r. do 04 lutego 2019 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonych do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:**

w formie przetargu ustnego nieograniczonego:

- część działki nr 1198/66 o powierzchni 35 m² (ogólna powierzchnia działki 0,2340 ha), położonej w Ustrzykach Dolnych z przeznaczeniem pod składowanie z zakazem zabudowy,

w formie bezprzetargowej na rzecz właściciela nieruchomości sąsiedniej celem poprawienia warunków zagospodarowania:

- działki nr 77/6 i 77/7 o łącznej powierzchni 0,1789 ha, położone w miejscowości Łobozew Górny z przeznaczeniem na cele rolnicze.

z up. Burmistrza
Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego



Ogłoszenie

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1b i ust. 2 ustawy z dnia 21.08.1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. z 2018 roku poz. 2204 z późn. zm.) oraz w oparciu o § 4 ust. 3 uchwały nr XLVI/329/06 Rady Miejskiej w Ustrzykach Dolnych z dnia 30.08.2006 r. w sprawie zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości gruntowych oraz ich wydzierżawiania lub najmu na okres dłuższy niż trzy lata - w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 11 stycznia 2019 r. do 04 lutego 2019 r. zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń **wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Ustrzyki Dolne, przeznaczonej do dzierżawy zgodnie z obowiązującymi przepisami w tym zakresie tj.:**

W formie bezprzetargowej:

- część działki nr 1313/1 o powierzchni 20 m² (ogólna powierzchnia działki 0,1318 ha), położonej w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Dworcowej z przeznaczeniem na odprawę podróżnych celem prowadzenia działalności związanej z wykonywaniem regularnych przewozów osób w krajowym transporcie drogowym na liniach komunikacyjnych powyżej 200 km licząc od Ustrzyk Dolnych. Dzierżawa przedmiotowej nieruchomości nastąpi wspólnie z innymi podmiotami prowadzącymi działalność gospodarczą związaną również z wykonywaniem regularnych przewozów osób w krajowym transporcie drogowym.

z up. Burmistrza
Alicja Kisielewicz

Kierownik Wydziału Gospodarki Nieruchomościami i Zagospodarowania Przestrzennego

www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl
tel./fax 13-461-2816

Redakcja: „Gazeta Bieszczadzka”, 38-700 Ustrzyki Dolne;
ul. Rynek 17

Redaktor naczelny: Paulina Bajda

DTP: Adam Leń

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i poprawiania materiałów, redagowania ich i opatrywania własnymi tytułami i słódytami. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy tylko na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia i reklamy: ceną za 1 cm² na stronie ogłoszeniowo-reklamowej: czarno-białe - 1,00 zł netto, kolor - 1,50 zł netto. Szczegółowy cennik ogłoszeń i reklam: www.gb.media.pl (zakładka: reklama-cennik). Redakcja zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia reklamy lub ogłoszenia. Prenumerata: „Ruch” S.A. Oddział w Rzeszowie. Numery archiwalne do nabycia w redakcji.

Czasopismo zrzeszone w Polskim Stowarzyszeniu Prasy Lokalnej
Nakład 1600 egz. ISSN 1231-9333

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury;
38-700 Ustrzyki Dolne; ul. 29 Listopada 31

Drūk: Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia,
Drukarnia w Sosnowcu



OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

OGŁOSZENIA
DROBNE

* Zwrot podatku z pracy, rodzinne, urlopowe: Niemcy, Holandia, Austria, Anglia, Belgia, Norwegia. Tel. 71 385 2018, 601 759 797, e-mail: am.ferenc@wp.pl.

* Kupię wojenne przedmioty: szable, bagnety, hełmy, czapki, mundury, odznaki, sztandary oraz stare motocykle-części: silniki, ramy, baki, koła, kosze. 505-529-328



Bieszczadzka Kolejka Leśna

Zimowe kursy Bieszczadzka Kolejka Leśna 2019

Majdan - Balnica - Majdan
(czas przejazdu ok. 2 godziny)
Odjazd ze stacji w Majdanie k. Cisnej
w środy i soboty o godzinie 11:00

16 stycznia	2 lutego
19 stycznia	6 lutego
23 stycznia	9 lutego
26 stycznia	13 lutego
30 stycznia	16 lutego
	20 lutego
	23 lutego

kolejka.bieszczady.pl
tel. 13 468 63 35

Reklama na
www.bieszczadzka24.pl
dociera na

CAŁY ŚWIAT

Informacje w redakcji
od poniedziałku
do piątku
w godzinach 8.00-15.00
redakcja@bieszczadzka24.pl



Rusza II edycja programu dla Wspólnot Mieszkaniowych „Ustrzyckie podwórka”

Cel programu:

- wspomaganie rozwoju wspólnot z terenu naszej gminy;
- poprawienie funkcjonalności i estetyki otoczenia wokół budynków.

Projekty mogą obejmować:

- budowę i remont chodników;
- budowę zielonych i placów zabaw;
- zakup urządzeń małej architektury;
- tworzenie miejsc postojowych dla samochodów osobowych;
- budowę placów, dojść i dojazdów.

Wnioski należy składać w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych:

- termin składania wniosków do 30 kwietnia 2019 r.

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



Bieszczadzki Park Narodowy oraz Gazeta Bieszczadzka zapraszają czytelników „GB” do wspólnej zabawy. W kolejnych wydaniach publikować będziemy zagadki przyrodnicze. Zadaniem czytelników będzie zidentyfikowanie „bohatera” krótkiej opowieści. Pomocą może okazać się też fotografia przedstawiająca obiekt będący przedmiotem konkursu.



Bohater naszej pierwszej zagadki jest charakterystycznym ptakiem ściśle związanym z bystrzymi, górskimi strumieniami i rzekami. W Bieszczadzkim Parku Narodowym spotkać go np. nad potokiem Wołosaty oraz jego dopływami. Gniazdo zazwyczaj zakłada nad urwistymi brzegami lub na mostowych konstrukcjach. Przesiaduje na kamieniach wystających z wody, po czym co chwilę znika w wodzie. Jest jedynym śpiewającym ptakiem, który potrafi nurkować i pływać. Zanurzenie trwa do 30 sekund, ptak w tym czasie może zejść do 1,5 m pod wodę, zaokrąglone skrzydła zapobiegają wynurzeniu się. Innym przystosowaniem są nozdrza z błoniastymi kłapkami zapobiegającymi dostawianiu się wody do układu oddechowego. Pod wodą zbiera w ten sposób wodne bezkręgowce i ich larwy. Jego sylwetka jest krępa, a ogon krótki i zadarty, ubarwienie ciemnobrowe przechodzące w czerni, wyjątek stanowi białe podgardle, góra brzucha i piersi. Długość ciała to ok. 18 cm (ogon 5 cm), a rozpiętość skrzydeł to 26-30 cm. Ten mały ptak, który zimnych kąpieł się nie boi to...?

Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres konkurs@bieszczadzka24.pl do 17.01.2019 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie to odebranie w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie przesłana przesyłką pocztową.

EFL
GRUPA CRÉDIT AGRICOLE

Wybierz nasz pomysł na leasing

PRZEDSTAWICIELSTWO W SANOKU
38-500 Sanok, ul. Orzeszkowej 5
tel. 13 464 22 64, 13 464 22 66



Zespół Basenów Delfin w Ustrzykach D. zaprasza do skorzystania z oferty:

BILETY BEZ LIMITU

– 12 zł/osobę za nielimitowane jednorazowe wejście na basen kryty.

Zapraszamy na Ustrzyckie Obchody Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu - 30 stycznia 2019 r. (środa)

Program:

10:00 – 12:00 - Zespół Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych

- Arkadiusz Lupa, Holokaust - Zagłada narodu żydowskiego w okresie II wojny światowej

- Barbara Wójcik, Malotki po dwóch stronach lustra

- Andrzej Szczerbicki, Symbolika nagrobków żydowskich

- Otwarcie wystawy pt. Chasydzi na Podkarpaciu, autorstwa Andrzeja Szczerbickiego

12:00 – 13:00 - Spacer edukacyjny śladami ustrzyckich Żydów - oprowadza Barbara Wójcik

16:00-16:30 - Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. E. Wanieka w Ustrzykach Dolnych, ul. Rynek 5

Zapalenie symbolicznego znicza pod tablicą upamiętniającą społeczność żydowską w Ustrzykach Dolnych (w przedsiwzięciu Biblioteki). Modlitwa w intencji żydowskiego narodu.

17:00-19:30 - Sala Konferencyjna Urzędu Miasta Ustrzyki Dolne

- Sesja pt. Żydzi na ziemi ustrzyckiej - zapomniane dziedzictwo

- Arkadiusz Lupa, Od syjonizmu do państwa Izrael. Palestyna w pierwszej połowie XX w.

- dr Joanna Potaczek, Żydowska gmina wyznaniowa w Ustrzykach Dolnych w dwudziestolecu międzywojennym

- Grzegorz Oleniacz, Żydzi ustrzyccy podczas II wojny światowej

- Barbara Wójcik, Malotki po dwóch stronach lustra

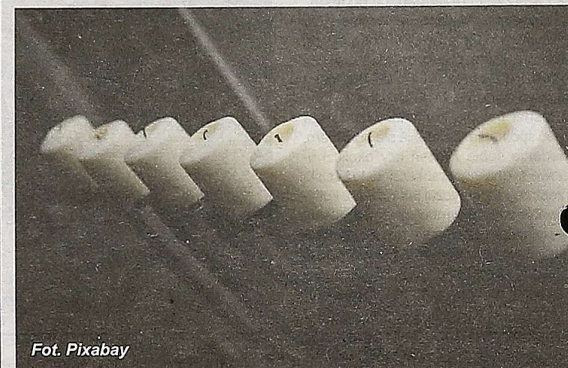
- Przerwa kawowa

- Jeffrey Cymbler, Grupa Berneńska - ustrzyccy bohaterowie

- Andrzej Szczerbicki, Symbolika nagrobków żydowskich

- Jacek Łeszczga, Renowacja i odsłonięcie cmentarza żydowskiego w Ustrzykach Dolnych

- dyskusja



ORGANIZATORZY: Burmistrz Ustrzyk Dolnych, Starosta Powiatu Bieszczadzkiego, Zespół Szkół Licealnych im. Józefa Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych, Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych, Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. E. Wanieka w Ustrzykach Dolnych, Zakład Karny w Uhercach Mineralnych, Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Oddział Bieszczadzki, Zakład Historii i Kultury Żydów w Instytucie Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Rzeszowie, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, Podkarpackie Kuratorium Oświaty, Podkarpackie Centrum Edukacji Nauczycieli, Wspólnota Drzewo Oliwne.

Kontakt: Bieszczadzkie Centrum Turystyki i Promocji w Ustrzykach Dolnych, 13 47111 30, cit@ustrzyki-dolne.pl

Zespół Szkół Licealnych im. J. Piłsudskiego w Ustrzykach Dolnych, 13 4611306, lo_ustrzyki@poczta.onet.pl

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna im. prof. E. Wanieka w Ustrzykach Dolnych, 13 4611253, info@biblioteka-ustrzyki.pl



IDZIE ZIMA

FHU ADAM AGD RTV

Ustrzyki Dolne, ul. 29 Listopada 26
tel. 13/461 29 39; 13/461 24 54

CZAS NA ZAKUPY